N^er^ 92. Kraków, Sobota 23 Kwietnia 1887. Rocznik XL.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbesteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 31; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 22 kwietnia.

W dniu dzisiejszym podejmuje Rada państwa w dalszym ciągu swą działalność. W Izbie panów wejdzie dziś na porządek dzienny pierwsze czytanie wniosku Schmerlinga względem znanego rozporządzenia językowego ministra sprawiedliwości, wydanego do wyższych sądów krajowych w Pradze i Bernie. Izba deputowanych zbiera się jutro i obradować będzie nad petycyami.

W sprawie emisyi renty marcowej pisze *Presse*: Bezzwłocznie po powrocie dyrektora zakładu kredytowego, p. Mauthnera, z podróży do Niemiec i Holandyi, dokąd jeździł w interesie częściowego umieszczenia za granicą renty marcowej, odbyła się dwugodzinna konferencya grupy Rothschilda, w której wziął udział baron Albert Rothschild, dyrektorowie zakładu kredytowego i dyrektor ziemskiego zakładu kredytowego p. Taussig. Ze względu na nadzwyczaj pomyślną relacyę dyrektora Mauthnera, którą stwierdziły najzupełniej wielkie zakupna renty na targach niemieckich w ciągu dni ostatnich, powzięto uchwałę, aby objętą przez grupę rothschildowską rentę marcową wypuścić na targ w drodze publicznej subskrypcyi. Jak się dowiadujemy, przedmiotem operacyi będzie austryacka renta papierowa w sumie 25 i 50 milionów. Wysokość, niemniej termin operacyj, później dopiero zostaną oznaczone, o ile jednak nam wiadomo, subskrypcya odbędzie się jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, prawdopodobnie w pierwszej połowie przyszłego tygodnia. Oznaczenie kursu zostanie pozostawionem ostatniej chwili. Oprócz Wiednia, Paryża i Tryestu, będą urządzone biura do podpisywania w Berlinie, Frankfurcie i Hamburgu.

We środę, jako w wilią dnia, w którym ustawa kościelno-polityczna miała przyjść na porządek dzienny Izby poselskiej sejmu pruskiego, ożywił się ruch w stronnictwach. Kluby stronnictw odbyły posiedzenia. W klubie narodowców postanowiono żądać odesłania projektu, uchwalonego przez Izbę panów, do komisyi w celu zaprowadzenia w nim jeszcze zmian na korzyść państwa, a jeśli Izba nie zgodzi się na to, głosować przeciw ustawie. W klubach konserwatystów i wolnokonserwatywnych chciano też niby ścieśnić zbyt wielkie, jak mniemano, koncesye, ale skoro się dowiedziano, „że ks. Bismark pozostanie na swym urzędzie czyni zawisłem od przyjęcia ustawy w brzmieniu uchwalonem w Izbie panów,“ odstąpiono od tego zamiaru.

Tak donoszą sprawozdania berlińskie. Odegranie tych ról, widocznie rozdanych, ma obudzić w Rzymie przekonanie, że gdyby nie poświęcenie bez granic ks. Bismarka dla Stolicy św., ustawa w brzmieniu, dotąd przez Izbę panów przyjętem, nigdyby w życiu w Izbie poselskiej przejść nie mogła, a koncesyj dalej idących nie byłby i sam kanclerz w stanie wyjednać.

Na posiedzeniu Izby poselskiej Sejmu pruskiego dnia 21 b. m. wniósł Gneist imieniem stronnictwa narodowo-liberalnego odesłanie projektu kościelno-politycznego do komisyi, poczem Windthorst odczytał oświadczenie stronnictwa centrum, które podług telegramu odebranego w Wiedniu, powtórzywszy słowa Ojca św. zawarte w *breve*, przesłanem arcybiskupowi kolońskiemu, oświadcza: „Skoro Papież, którego kompetencya w sprawach religijnych nie ulega żadnej wątpliwości, spowodowany wyrażonemi w piśmie swem względami, wzywa centrum do przyjęcia ustawy w brzmieniu przez Izbę panów uchwalonem, centrum, wierne stanowisku, jakie przez cały czas zatargu zajmowało, usłucha tego wezwania. Gdyby, wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, w brzmieniu tem zajść miały jakie zmiany na niekorzyść stanowiska kościelnego, centrum byłoby zmuszonem głosować przeciw całej ustawie. Dlatego oświadcza się też centrum przeciw odesłaniu ustawy do komisyi i żywi nadzieję, że przyjęcie ustawy zdoła się przyczynić do przyspieszenia pokoju religijnego.“

O dalszych losach ustawy kościelno-politycznej w Sejmie pruskim doniosą nam zapewne już telegramy dzisiejsze.

O zadaniach obecnej sesyi parlamentu niemieckiego odzywa się *Nordd. Allg. Ztg* w te słowa:

„Po dowodach poprawności w działaniu, jakie parlament niemiecki złożył już w kwestyi wojskowej, pozostaje mu jeszcze udowodnić, że i w kwestyach polityki tak podatkowej, jak i socyalnej, równie dojrzale na obecny stan rzeczy zapatrywać się umie. Stan finansów Rzeszy, jak i krajów w skład jej wchodzących, wzrastające stale potrzeby tak państwowe, jak gminne, których wyrazem liczbowym, o ile zabezpieczenia państwa od niebezpieczeństwa wojny dotyczą, będzie przygotowany już wniosek rządowy względem budżetu dodatkowego, domagają się tego usilnie i nagląco, aby otworzyć państwu nowe źródła dochodu, dawne zaś uczynić obfitszemi. Punkt ciężkości obrad parlamentu spoczywać więc będzie tym razem w kwestyach podatkowych. Lud niemiecki ma prawo oczekiwać po swym parlamencie, że się tym razem okaże stojącym na wysokości zadań, jakie go czekają, równie jak żywić nadzieję, że obecna sesya nie przeminie także bezpłodnie tak dla reformy społecznej, jak i dla ekonomicznych interesów narodu.“

Poseł francuski w Berlinie p. Herbette miał wyjechać w tych dniach na kilkutygodniowy urlop. Ponieważ jednak w tymsamym czasie wyjeżdża też z Paryża poseł niemiecki hr. Münster, a wyjazd jednoczesny posłów obu państw mógłby mylne obudzić domysły, p. Herbette wstrzymał swój wyjazd. Być też może, że alarm, rzucony świeżo przez dziennik *Paris*, o którym nam wczoraj telegrafem doniesiono, obudził w nim chęć bliższego dowiedzenia się, czy nie zaszło co takiego, coby do wysnucia wieści alarmowych powód dać mogło.

Pisma rosyjskie ogłaszają konwencyą, zawartą między Rosyą a Wielką Brytanią, względem wzajemnego wydawania sobie zbrodniarzy. Wobec obiegającej przed niedawnym czasem pogłoski, że Rosya w konwencyach podobnego rodzaju nie zgodzi się już nigdy na klauzulę, wyłączającą zpod wydania przestępców politycznych, warto podnieść następujący artykuł pomienionej konwencyi:

„Art. 6. Zbiegły złoczyńca nie podlegnie wydaniu, jeśli zbrodnia, dla której wniesiono o wydanie go, okaże się polityczną, albo jeśli rekwirowany dowiedzie, że właściwym zamiarem zażądania jego wydania jest chęć prześladowania lub ukarania go za zbrodnię, mającą charakter polityczny.“

W projekcie do konwencyi z Zjednoczonemi Stanami północnej Ameryki udało się Rosyi w umowie z rządem opuścić wszelkie klauzule podobnego rodzaju, i dlatego właśnie wszczęła się w tej chwili wielka burza w prasie amerykańskiej, która prawdopodobnie będzie miała ten skutek, że senat w Washingtonie nie zatwierdzi przedłożonej konwencyi.

Kwestya afgańska zaczyna nabierać coraz więcej aktualności i przestanie może być niezadługo kwestyą czysto miejscową. Eyub chan, kandydat rosyjski na emirat afgański, gotuje się już podobno na chwilę upadku emira Abdurrahmana. Do dziennika *Times* donoszą z Konstantynopola, że między rządem szacha perskiego a reprezentantem Rosyi u dworu perskiego, ks. Dołgorukim, odbywają się w sprawie afgańskiej bardzo ożywione rokowania.

Z listu zaś, przesłanego do *Polit. Corr.* z Londynu, zdaje się wynikać, że tam na interwencyą Rosyi, a nawet na częściowe obsadzenie Afganistanu przez wojska rosyjskie są przygotowani i nie zabierają się zanadto do czynnego oporu. W kołach rządowych panować ma zdanie, że zbyt ściśle stosunki z Afganistanem i poczuwanie się do ratowania w tej chwili Abdurrahmana byłoby niebezpieczniejszem dla Indyj, niż pozostawienie go swemu losowi. Obwarowanie dostępów do Indyj i utrzymywanie w ich pobliżu stosownej siły wojskowej uważają za dostateczne zabezpieczenie ich, i w tej postawie oczekiwać może będą chwili, aż się niecierpiącym obcych Afganom opieka Rosyi da pierwej w zwykły swój sposób we znaki.

List, przywieziony przez wysłanników następcy Mahdiego, chedywowi egipskiemu, nie brzmi tak pokojowo, jak się tego spodziewano. — „Uznajcie we mnie — są słowa kalifa — prawdziwego następcę Mahdiego, a nic wam się nie stanie i będziecie przyjaciółmi mymi. W przeciwnym razie wyruszę przeciw wam w pole i spotka was wszystkich los taki, jaki już spotkał dawniejszych waszych przywódzców.“ Dalej donosi Mahdi, że uzna zwierzchnictwo sułtana i będzie płacił mu haracz pod warunkiem, że go sułtan uzna niezależnym od Egiptu.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 21 kwietnia.

(Nauka hodowli ryb i gospodarstwa stawowego w krajowych szkołach rolniczych).

☐ Według pomiarów katastralnych posiada Galicya ogółem wód 278.632 morgi, w szczególności zaś rzek i potoków 153.340, bagien 88.752, jezior i stawów 36.450 morgów. A choć ta przestrzeń z biegiem lat nieco zmalała wskutek spuszczania stawów i osuszania bagien, to zawsze jeszcze pozostały obszar przedstawia bardzo poważną rozciągłość. Wody te rozmaitej natury, sprzyjając rozwojowi rybnego gospodarstwa stawowego i rzecznego, stanowią olbrzymi warsztat do pracy rybackiej. Żyjące w nich cenne ryby rozlicznych gatunków są wybornym materyałem do tej pracy, która podjęta umiejętnie, a wytrwale prowadzona, mogłaby corocznie przynosić posiadaczom wód kilka milionów zł. zysku, a temsamem przyczyniać się niepoślednio do podniesienia zamożności kraju. Stojące wody przedstawiają przed płynącemi tę ważną korzyść, że prawo rybackie na nich przysłuża ich posiadaczom; hodowca ma wszystkie w nich znajdujące się ryby w swojem ręku, a kradzieże ryb stawowych podlegają kodeksowi karnemu. Dlatego też wartoby ich uprawę jak najwięcej u nas podnieść.

Również możnaby obrócić obszerne bagna, które przeważnie prawie pustkami stoją i tylko małe przynoszą korzyści, na rentowne stawy tam, gdzie grunt, położenie, doprowadzanie wody i możność korzystnego zbywania ryb temu odpowiadają. Pouczającym przykładem w tej mierze jest hrabstwo Tarnowskie, gdzie na mokrzadłach urządzono stawy, w których chów karpia świetnie się udaje; również i w Królestwie Polskiem zamieniono setki morgów pustkowi na stawy rybne, sowicie się rentujące.

Dziś poczyna się już i u nas wśród właścicieli stojących wód objawiać chęć ulepszenia gospodarstw stawowych. Niestety jednak, jak dotąd, kończy się to zwykle tylko na dobrych chęciach, gdyż właściciele nie umieją powziętej myśli w czyn wprowadzić, a stawowych do jej wykonania usposobionych dostać nie mogą, bo ich kraj nasz nie posiada. A nie posiada ich dlatego, że chcący przyswoić sobie wiadomości rybackie nie znajdują ku temu sposobności, gdyż w szkołach rolniczych nie uczą rybactwa, niema również i osobnej szkółki rybackiej, gdzieby chcący się w tym kierunku kształcić naukę pobierać mogli.

Taki stan rzeczy zmusza interesowanych do sprowadzenia znawców ze Szląska, aby im gospodarstwa stawowe urządzali. Czynią to jednak tylko zamożniejsi, większa zaś część, zwłaszcza posiadacze małych stawów, zrażając się kosztami, odstępują od zamierzonego przedsiębiorstwa, co pociąga za sobą ten skutek, że tyle pożądane podniesienie stawowego gospodarstwa idzie w odwłokę.

Chcąc temu zaradzić, polecił Sejm, w załatwieniu petycyj krakowskiego Towarzystwa rolniczego i Towarzystwa rybackiego, tudzież wniosku posła Langiego, Wydziałowi krajowemu, ażeby w roku bieżącym kazał urządzić stawki demonstracyjne, dla nauki rybactwa potrzebne, w Dublanach i Czernichowie, wstawiając na ten cel do funduszu krajowego wydatek w kwocie 700 złr. Zarazem polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby udzielił odpowiednie stypendya dwom kandydatom na nauczycieli rybactwa stawowego, przeznaczając na ten cel 1,300 złr. z funduszów krajowych.

W wykonaniu powyższych uchwał sejmowych polecił Wydział krajowy inżynierom biura melioracyjnego przeprowadzić w Dublanach i Czernichowie zdjęcia terenu, na którym służące do demonstracyi stawki mają być urządzone. Nadto postanowił Wydział krajowy po wysłuchaniu opinii kuratoryi krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie udzielić jednemu z adjunktów tej szkoły stypendyum na naukę rybactwa, polecając mu na razie udać do Tomic, majątku p. Aleksandra Gostkowskiego, którego gospodarstwo stawowe szeroki zdobyło rozgłos. Tam będzie mógł ten stypendysta nietylko wiele skorzystać z praktyki, ale i z teoretycznych gruntownych wyjaśnień, których p. Gostkowski z całą gotowością udzielić mu przyrzekł.

Wiedeń 21 kwietnia.

(Ustawa sanitarna).

Stosunki sanitarne w państwie żywo zajmują uwagę kół powołanych do akcyi administracyjnej i inicyatywy ustawodawczej na tem polu. Stosunki te przedstawiają się, nawet względnie rzecz biorąc, wcale nie tak pomyślnie, jakby, biorąc miarę z innych państw wśród podobnych warunków istniejących, oczekiwać wypadało. Pod tym względem niestety Galicya niezawodnie jest prowincyą bierną w tem znaczeniu, w jakiem całkiem niesłusznie przedstawianą bywa w pewnych kołach pod względem finansowym. Nietylko bowiem Galicya sama sobie niekorzystne wystawia świadectwo, lecz nadto cyframi, jakich dostarcza do ogólnej statystyki sanitarnej państwa, tak niekorzystnie oddziaływa na wyniki sumaryczne, że ostatecznie cień padać musi na ogólny stan rzeczy w państwie. Państwowa ustawa sanitarna z r. 1870 nie wydała tak świetnych rezultatów, jakich oczekiwano, jakie nawet zapowiadano w chwili jej uchwalenia. Jednym z głównych powodów zawodu jest ta okoliczność, że dotąd nie zostały wypełnione ramy tej ustawy, i to właśnie w punkcie, jeżeli nie najważniejszym, to w każdym razie w jednym z najważniejszych. Ustawa państwowa bowiem pozostawiła ustawodawstwu krajowemu uregulowanie służby sanitarnej w gminach, a chociaż już siedmnasty rok upływa od wejścia w życie ustawy państwowej, w tej chwili tylko mniejszość krajów koronnych posiada krajowe ustawy sanitarne i zorganizowane w gminach wiejskich organa sanitarne. W tem szczęśliwem położeniu znajdują się prowincye: Dalmacya, Istrya, Morawa, Karyntya, Tyrol i Vorarlberg. Wszędzie, gdzie przyszła do skutku krajowa ustawa sanitarna i organizacya gminnej służby sanitarnej, skutki jej wkrótce dobroczynnie uczuć się dały w stosunkach. Najwymowniejszego dowodu pod tym względem dostarczyła Morawa, gdzie od trzech lat, t. j. od wejścia w życie krajowej ustawy sanitarnej, statystyka sanitarna zmieniła się w sposób znaczący. Korzystne wyniki nowych urządzeń są widoczne, a chociażby część z tego położyć wypadło na zmianę stosunków wogóle na lepsze (do czego jednak niema punktu oparcia), to zawsze spora część pójdzie na rachunek zbawiennej reformy urządzeń sanitarnych.

Wobec datami stwierdzonego faktu, że krajowe ustawy sanitarne, a mianowicie wchodząca w ramy tych ustaw organizacya gminnej służby sanitarnej, stanowi niezawodny środek polepszenia stosunków zdrowotnych, ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło dążyć usilnie do tego, aby takie same ustawy, jakie już obowiązują w prowincyach powyżej wymienionych, przyszły do skutku także w reszcie krajów koronnych. Chodzi tu o sprawę najwyższej wagi dla administracyi publicznej, bo o ochronę najliczniejszych interesów ludności, więc ministerstwo zamierza usilnie i pospiesznie zdążać do celu zamierzonego. Już na przyszłej sesyi sejmów krajowych, jeżeli ona znowu przypadnie na schyłku roku, można oczekiwać przedłożeń rządowych z projektami krajowych ustaw sanitarnych.

Przypomnieć należy, że w Sejmie galicyjskim rząd już w r. 1874 wniósł projekt krajowej ustawy sanitarnej, który wprowadzał instytucyę lekarzy gminnych i lokalnych rad sanitarnych. Według tego projektu każda gmina miała być obowiązaną utrzymywać lekarza gminnego albo sama dla siebie, albo w połączeniu z innemi gminami. Co do gmin, mających własne statuta, albo liczących 6000 lub więcej mieszkańców, stanowił projekt ustawy imperatywnie, że ma być ustanowiony jeden, a w razie potrzeby kilku lekarzy gminnych. Łączenie gmin małych w jeden okrąg celem ustanowienia wspólnego lekarza gminnego zapro-

---

NA RUINACH

przez **Zygmunta Sarneckiego.**

(Ciąg dalszy).

Powiedzieliśmy już wyżej, że zamek Bereźnicki, w swej olbrzymiej całości, wydawał się poważnie i groźnie. Istotnie, pomimo zmian, przebudowań i częściowej ruiny, budził w umyśle widokiem swoim jasne wyobrażenie, jakiemi być musiały niegdyś owe stare, słynne forteczki kresowe, których tyle z ziemią zrównali Turcy, Tatarzy i Kozacy. On oparł się wojennemu zniszczeniu; na zewnątrz urągał dotąd wpływom czasu; w wewnętrznem swem urządzeniu, tylko w nader szczupłym zakresie pozwolił nowoczesności wziąść górę nad przeszłością; słowem stał dumny, silny, wspaniały, strażnik chwały i wielkości znakomitej rodziny, reprezentowanej — w jego murach — przez starca, więdnącą przedwcześnie kobietę i dziecko wątłe, anemiczne, słabowite. Tu bowiem w tej twierdzy, jeszcze potężnej, chociaż bez garnizonu (bo może nawet duchy przodków z niej odleciały smutne), gdzie ostatni rycerz do obcych należał szeregów — urodziła się Klarcia. Chuchano na nią, okrywając puchem łabędzim, owijając flanelą i watą. Czuwano przy niej dniem i nocą; otaczano staraniami, pełnemi miłości. Nadwornemu lękarzowi, mieszkającemu w zamku, nie wolno było oddalić się nawet na dzień jeden. Sypano złotem, aby drogie życie jedynaczki utrzymać... i Klarcia wegetowała, chociaż w kolebce jeszcze przeszła silne zapalenie płuc, a suchoty, łatwo mogące się rozwinąć w wąskiej i wklęsłej piersi, zagrażały jej ciągle. Dziecko żyło, dzięki nieustającej walce, jaką przywiązanie rodzicielskie i wiedza lekarska wypowiedziały śmierci. Biedactwo jakieś chłopskie byłoby już dawno zmarniało; od dawna spoczęłoby na dnie glinianego dołu, w małej trumience, pod mogiłą cmentarną, ale pańska pociecha, chociaż słaba i delikatna jak pajęczyna, broniona od wszelkich szkodliwych dla zdrowia wpływów, ile tylko sił i środków ludzkich starczyło, wyrastała wprawdzie wiotka i blada, ledwie trzymająca się ziemi, lecz sprytna, intelligentna i nad wiek rozważna. To też matka i ojciec pieścili i psuli dziewczynkę w zawody. Wszystko jej było wolno, aby się tylko strzegła przeziębienia. Byle regularnie piła tran i kozie mleko, byle ubierała się ciepło i zażywała w oznaczonych godzinach lekarstwa przyrządzane i podawane jej przez doktora, — jak cień wraz z boną błąkającego się za nią od rana do wieczora — mogła zażądać... choćby gwiazdki z nieba.

Są czasy, kiedy dzieci przychodzą na świat takie już odrazu rozsądne i wystudzone, jakby gdzieś w innem życiu przeszły szkołę doświadczenia, które nas starszych, tu dopiero na tym padole płaczu i rozczarowań, oblewając zimną wodą zawodów, ochłodziło w samą miarę.

Klarcia w podziw wprawiała swoim rozsądkiem. Przez myśl jej nie przeleciało zażądać gwiazdki, zawieszonej wysoko, w ciemnym niebios szafirze. Na co?... Wszak niańka jej opowiadała, że z każdą wiąże się jedno życie ludzkie, że kiedy która odrywa się od firmamentu i leci w przestrzeń nieskończoną, ktoś umiera... A gdyby też własną wybrała?... Rodziceby może dali, bo oni przecie równie jak ona nie wiedzą, która gwiazdka do Klarci należy... Cóż wtedy?... Smierć!... Ach! na samą myśl o tem, dreszcz mroźny przebiegał po jej drobnem ciele. Nie, nie... lepiej kaszlać, męczyć się cierpieć... ale żyć przy mamie i tacie, którzy tacy dobrzy i tak bardzo ją kochają. Ubierała się więc ciepło, piła tran i kozie mleko, spełniała wszystkie polecenia lekarza... bez skrzywienia, bez kaprysu.

Liczyła zaledwie lat pięć, kiedy już i baśnie nianiek o gwiazdkach przestały ją zajmować. Nie wierzyła im wcale. Tylko troska o swój byt zaprzątała jej umysł, rozwijający się nader szybko, chociaż tonął w pomroce ciągłej obawy. Z powodu prawie nieustannego rozdrażnienia nerwów, skłonną była do omdleń, a lękała się ich bardzo, przekonana, że zgon poprzedzają. Widziała raz, jak zdychało kociątko malutkie przez zdziczałą matkę opuszczone. Naprzód targały niem konwulsye; potem wyciągnęło się jak długie na darni wału zamkowego i omdlewające cicho usnęło. Serduszko czas jakiś kołatało jeszcze pod białem futerkiem... Następnie kołatać przestało. Klarcia położyła rączkę na martwem zwierzątku i aż odskoczyła przerażona. Kocie — przed chwilą ciepłe — wydało się jej teraz dziwnie, okropnie zimne. O takim strasznym chłodzie nie miała pojęcia. Widok, jaki przedstawiał się jej oczom, napełniał ją trwogą, a jednak nie można było jej oderwać od miejsca, w którem leżały zwłoki biednego stworzenia. Bona, zaniepokojona milczeniem i osłupiałym wzrokiem panienki, pobiegła po hrabinę. Zaledwie Klarcia matkę ujrzała, zwróciła się do niej z pytaniem:

— Czy i ze mną tak będzie, jak umrę?

Pani Eleonora, ze ściśniętem sercem, wzruszona do głębi, wzięła dziecko w objęcia, tuliła do siebie i pocałunkami okrywała bladą, zsiniałą twarzyczkę.

— Czemu mi nie odpowiadasz mamo?

— Bo nie chcę abyś myślała o tak przykrych rzeczach.

— Trudno nie myśleć, kiedy widziałam... kiedy się domyślam, że i mnie to samo spotka.

— Ależ tobie nic nie zagraża?

— A dlaczego oboje z ojcem tak się o mnie troszczycie?

— Bo cię kochamy... bo nie chcemy opuścić naszego najdroższego dziecka, jak ta wyrodna matka, która porzuciła swoje kociątko i dlatego je utraciła.

— Wiem, że jestem chora i na śmierć skazana. Zamilkła.

Nie płakała, ale cała utonęła w jakiemś bolesnem zadumaniu. Pocałunki jenerałowej zamykały jej usta, nie usuwały jednak z główki czarnych rozmyślań.

Wspomnienie męczarni zgonu i owego okropnego chłodu, jaki wieje od trupa, wyryło się silnie w mózgu Klary i udręczało długo. Obraz zatarł się z czasem w pamięci, ale wrażenie pozostało głęboko w duszy i dolegało, jak cierpienie fizyczne. Wszystkie bowiem czucia i wstrząśnienia moralne, o ile ją zaniepokoiły lub przykro dotknęły w dzieciństwie, z biegiem dni przeobrażały się w jakieś ciemne tło, w jakąś ogólną żałobną barwę, w której myśl jej kąpała się z upodobaniem, a jednak przy akompaniamencie dojmującego rozdrażnienia nerwowego. Nie przeto, aby sama była ciągle smutną. Nie. Młodość brała górę tak nad osłabieniem ciała, jak nad szarym kolorytem poglądów rozpaczliwych. Uśmiechała się często i nieraz bawiła wesoło, zapominając o wszelkich zmorach przygniatających wątłe piersi, lecz wyobraźnia chorobliwa i skrzywiona ubóstwieniem — jakiem ją otaczano, — przedstawiała jej tylko postać własną białą i świetlaną wśród chmur ponurej rzeczywistości. Dopuszczała co najwyżej, że jenerał i hrabina świecą także, jak księżyce, odbiciem jej blasków. Kochała ich... ale co to było za kochanie! Składały się na nie przedewszystkiem: próżność i duma, łagodzone po części tylko odziedziczonemi po matce zarodkami dobroci i szlachetności — drzemiącemi na dnie serca Klary, a budzącemi się niekiedy nagle i niespodzianie — oraz wychowaniem, pokrywającem wytwornemi formami szorstkość i dzikość innych wrodzonych instynktów.

Kiedy nareszcie dziecko zmieniło się na podlotka, niezwykła zaczęła się z niej wytwarzać istota, pod każdym względem różna od rówieśnic i rówieśników. Chociaż z usposobienia wcale gwałtowna i żywa, rzadko kiedy unosiła się gniewem, a nawet uniosłszy się, umiała nad nim zapanować. Wiedziała, że jest słabą, że potrzebuje ciągłej opieki, starań i pomocy, więc pomimo, że była bożyszczem domu, pomimo, że przypodobać się Klarci znaczyło to samo, co posiąść łaski jej rodziców, nie chciała odwoływać się do apelacyi i wojować z góry zapewnionym, sobie przychylnym wyrokiem wyższej instancyi, wolała raczej sama pozyskiwać życzliwych wśród domowników i obcych, dzierżąc władzę przewodnią tylko w własnem ręku, bez czyjej bądźkolwiek interwencyi.

Od domowników aż roiło się w zamku. Na dziesiątki liczono: guwernantki, nauczycieli, rezydentów, gracyalistów i służbę. Faworytami Klarci zostawali ci tylko, co jej pochlebiali i ci co się przed nią płaszczyli. Pogardzała nimi, ale ich lubiła. Sama była układną i grzeczną, lecz uprzejmość jej grzeszyła przesadą i nieszczerością. Czuć było, że wymawiając ujmujące i pochlebne wyrazy, nie wierzy w nie zupełnie, lecz mówi — że użyjemy tu od przysłowia zapożyczonego zwrotu — aby wróbla złapać na plewy. Kupowała też ludzi słowami, jak inni kupują ich pieniędzmi, a w ograniczonej sferze wpływów i stosunków, w których królowała, przychodziło jej to niezmiernie łatwo. Używała wszelkich środków do zjednania sobie uznania i sympatyi, pokrywając pozorną dobrocią i słodyczą swoje... nie powiemy samolubstwo, bo byśmy może wyrazili się zbyt ostro... lecz coś... coś... w rzeczy samej, bardzo do egoizmu zbliżonego.

Jenerał, który przepadał za córką, ale znał ją lepiej od hrabiny — bo obserwował baczniej i uważniej — dostrzegł w tym projekcie na kobietę większą część wad własnych, tylko w miniaturowych rozmiarach i połączonych z pewnemi przymiotami tak spoiście, że istotnie potrzeba było bystrego oka, aby jedne od drugich systematycznie i właściwie oddzielić. Nadto Klarcię otaczała pewna aureola poezyi i wdzięku, promieniejąca zwykle z czoła istot słabych, zwłaszcza gdy temi istotami są ładne panienki, a hrabianka — pomimo, że bardzo szczupła i mizerna — zapowiadała piękność co się zowie. Tej aureoli — z natury rzeczy — brakło ojcu, zwłaszcza, że przyznawał się chętnie do swych ułomności, a nawet chełpił się niemi; Klara zaś z hipokryzyą pełną naiwności, umiała się maskować, szczególniej przed jenerałową, którą nazywała na wpół pieszczotliwie, a na wpół ironicznie: „mateczką błękitną.“ W przekonaniu małej realistki, błękit miał być kolorem i emblematem idealizmu, wyznawanego przez matkę. Zasmucić jej jednak nie chciała ani swojemi wyobrażeniami, ani swojem sobkostwem, bo to przedwcześnie, a dziwacznie rozwinięte stworzenie kochało panią Eleonorę po swojemu, ale rzeczywiście, całem rozdrażnieniem wydelikaconych nerwów i odrobiną prawdziwego uczucia, tlejącego na dnie chorego serduszka.

Gości z wielkich miast przybyłych w odwiedziny do zamku i sąsiadów z okolicy odurzała i zachwycała grzecznością obleśną. Obsypywała ich tysiącznemi komplementami, od których doprawdy można było dostać zawrotu głowy. Pochlebiała w oczy bez zarumienienia, ale zaledwie okadzony w ten sposób czczemi wonnościami francusko-bizantyńskiej frazeologii odwrócił się w inną stronę, wskakiwała ojcu na kolana i szydziła bez miłosierdzia z tego właśnie, co przed chwilą wynosiła pod niebiosa. Trudno wyrazić, jak hrabia za to córkę kochał. Zwał ją po francusku: *mon diablotin adoré*; a po polsku: „swoim szatankiem ukochanym.“ W tej namiętności rodzicielskiej — bo miłością podobnego uczucia nazwać niepodobna — było coś piekielnego i zwierzęcego zarazem.

Klarcia, pomimo że ciągle osłabiona, uczyła się z niezmierną łatwością wszystkiego, czego ją mogli nauczyć guwernerowie, guwernantki i rodzice. Nadto w główce swej, z własnych obserwacyj, tworzyła kolekcyę wiadomości o życiu, którego nie pojmowała wcale, bo komu się ono przedsta-

wadzał projekt ustawy obowiązkowo i poruczał tę agendę władzom w razie, jeżeli same gminy interesowane nie porozumiały i nie ułożyły się w tej mierze. Projekt rządowy z r. 1874 podobno nawet nie dostał się pod obrady Sejmu galicyjskiego. Wtedy mógł on zakrawać na eksperyment; dziś ten sam lub inny tego rodzaju projekt wymagać będzie większej uwagi, bo inne kraje koronne dostarczyły już dowodu, że krajowe ustawy sanitarne przynoszą spodziewane wielkie korzyści.

Wiedeń 21 kwietnia.

(Opodatkowanie gorzałki).

(*a*) W poprzednich listach pozwoliłem sobie kilku krytycznych uwag o istniejącym u nas systemie opodatkowania gorzałki i wyraziłem zdanie o nowej idei, która nietylko w Czechach, ale i u nas zwolenników znalazła, to jest o monopolu wódczanym. Mógłby ktoś zażądać, abym teraz z pola krytyki przeszedł na pole twierdzeń i poddał moją myśl także pod krytykę publiczną. Nie moja to rzecz jednak wchodzić na to pole. Jest na szczęście sporo ludzi w kraju, nierównie więcej od waszego korespondenta powołanych do czynienia pozytywnych wniosków. Ja mogę tylko w ogólnym zarysie zaznaczyć stanowisko, z którego pragnę, aby zapatrywali się ci, którzy w zastępstwie kraju wezwani będą do czynnego udziału w załatwieniu sprawy. Byłoby to zaś, krótko mówiąc, stanowisko prawdy.

U wstępu do kampanii czy to wojennej, czy parlamentarnej, wszelkie złudzenie jest zgubnem i może rozstrzygać o losie całej kampanii. Chcąc walkę z pomyślnym przeprowadzić skutkiem, potrzeba stanąć na gruncie realnym. A więc w imię prawdy chciałbym przedewszystkiem, żeby reprezentanci przemysłu gorzelnianego wyrobili w sobie to przekonanie, że powiększenie dochodów skarbowych z podatku od wódki jest rzeczą nieuniknioną, że więc wymiar tego podatku według dzisiejszej skali nie da się utrzymać, gdy wywołana przez Węgrów reforma wnijdzie na porządek dzienny. Skarb węgierski nie może się obejść bez obfitszych dochodów; przydadzą się one także austryackiemu skarbowi. Z innych źródeł obydwa skarby czerpią już pełną garścią, to jedno przedstawia jeszcze możebność obfitszego przypływu. Wiadomo powszechnie, iż wszystkie inne w Europie państwa mają bez porównania większe niż Austrya z tego źródła dochody. *Exempla trahunt.* Podatek od wódki będzie podwyższonym i tylko o wymiarze tego podwyższenia skuteczna może się jeszcze odbyć rozprawa.

Poddawszy się tej konieczności, pragnę, żeby do nowej ustawy nie weszło żadne postanowienie, oparte na przypuszczeniach złudnych, jakich to przypuszczeń pełno jest w ustawie, teraz obowiązującej. W pierwszym więc rzędzie życzyłbym, żeby podatek konsumcyjny odpowiadał całkowicie nazwie i przeznaczeniu swemu, żeby nie był jak dotychczas nakładany na produkcyę, ale na konsumcyę i nie był pobieranym wówczas, gdy wódka znajduje się jeszcze w rękach producenta, lecz ile możności w chwili, która bezpośrednio poprzedza konsumcyę i z tej kieszeni, do której wpływa pieniądz konsumenta. Nie taję się z tem, iż mam na myśli wzór francuski, o którym nie tu miejsce rozpisywać się obszernie i który żywcem, bez wszelkiej zmiany, nie dałby się może zastósować w Austryi, który jednak jest wyrazem zdrowej zasady i bez najmniejszego obciążenia produkcyi świetne pod względem finansowym wydaje rezultaty. Przy dzisiejszym austryackim systemie niepodobna myśleć o znacznem powiększeniu dochodów skarbowych, z tego źródła płynących. Znacznego podwyższenia podatku z gorzelni rolniczych nie wytrzymałaby żadna. Ale konsumcya może wiele, bardzo wiele wytrzymać. Francya pobiera rocznie dwieście kilkanaście milionów franków z gorzałki, monarchia zaś austro-węgierska w najpomyślniejszych latach pobiera około dwadzieścia milionów złr. Stosunek jest zbyt rażący. Uwzględniwszy nawet ogromną między Austryą a Francyą różnicę co do zamożności powszechnej, trudno zaprzeczyć, że jest jeszcze u nas przestronne pole do podwyższenia skarbowego dochodu, ale jedynie tylko na podstawie racyonalnego systemu opodatkowania.

Mając do czynienia z ludźmi, którzy obok znakomitych zdolności mają także poczciwe niewątpliwie chęci, którzy jednak wżyli się w pewne formy i kierunki działania, trzeba być na to przygotowanym, że myśl, dotychczas im obca, niełatwo i nie odrazu wniknie do ich przekonania. Być może, iż reforma systemu opodatkowania wódki napotka na opór nieprzełamany. W razie takim pragnąłbym znów w imię prawdy, żeby przynajmniej to wszystko, co w ramach dzisiejszego systemu z prawdą się nie zgadza, zostało usunięte z obowiązującej ustawy.

Ustawa przypuszcza, iż fabryki, opodatkowane według ilości produktu, wyrabiają spirytus, mający 75° tęgości, i na tem przypuszczeniu opiera wymiar podatku, który wynosi 11 centów od jednego stopnia. Rzeczą zaś jest notoryczną, że te fabryki wyrabiają spirytus mający od 92 do 94°. Ustawa więc w tej samej chwili, w której nakłada na nie podatek w ilości 11 złr. od stustopniowego hektolitra, opuszcza im z góry blisko 20% podatku. — Jeźli ustawodawca sądzi, iż podatek w ilości 11 złr. dla tych gorzelni zbyt jest uciążliwym, to powinienby raczej nałożyć go odrazu w ilości 8 złr. 80 ct., niż utajoną ulgę opierać na fikcyi, której rzeczywistość codzień kłam zadaje. Zastąpiwszy maszynki teraz używane maszynkami Siemensa, można mieć dokładną i nieochybną kontrolę nietylko ilości, ale i tęgości spirytusu, a tem samem podwyższyć o 20% podatek, opłacany przez te spekulacyjne przedsiębiorstwa, nie zmieniając zasadniczej skali 11 centów od stopnia.

Podobnie rzecz się ma z owemi 10%, które przy zwrocie podatku od wódki, za granicę wiezionej, dolicza się na korzyść exportera do tej ilości spirytusu, którą rzeczywiście na komorę dostawił. Ustawa przypuszcza, iż w drodze od fabryki do komory ulotniła się dziesiąta część spirytusu, i zwraca podatek opłacony od tej ilości, która przypuszczalnie miała znajdować się w beczkach, kiedy wychodziły z fabryki. Jest zaś rzeczą notoryczną, że *kalo* spowodowane transportem nie wynosi nigdy ani 4%, jeźli beczki nie ciekną. W tych dziesięciu procentach utajona jest premia wywozowa. Ale jeźli już premia być ma, o czem dużo dałoby się powiedzieć, to lepiej może byłoby w interesie skarbu, równie jak w interesie przemysłu, wyznaczyć premię jawną, ściśle określoną, niż z obawy odwetu ukrywać ją pod zbyt przeźroczystą formą, która nikogo zagranicą nie zwiedzie. Wskutek zażartej konkurencyi na targu cukrowym system premiowania exportu upowszechnił się niestety na całym kontynencie. Jestto broń niebezpieczna i zawsze ten kraj odniesie zwycięstwo, który jest dość zamożnym, aby naj większe ponieść ofiary. Ale z premiami rzecz ma się podobnie, jak z militaryzmem. Narzekają nań wszyscy, lecz chodzi o to, kto pierwszy będzie mieć dość odwagi, żeby się rozbroić.

Najj. Pan postanowieniem z 12 kwietnia b. r. zamianował nadzwyczajnego profesora Dra Anatola **Lewickiego**, zwyczajnym profesorem historyi austryackiej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Niemiaczu, Bazylego **Czeredarczuka**, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Breve Ojca Sgo do Arcybiskupa kolońskiego.

Leon XIII Papież.

Czcigodny Bracie! pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Z pisma Twego z 20 marca poznaliśmy, czego zresztą byliśmy pewni, że leży Ci bardzo na sercu sprawa katolicka w Twojej Ojczyźnie. Chwalimy Ci to wielce, gdyż to gorliwe przejęcie się wspólnem dobrem odpowiada zarówno wysokiemu Twojemu dostojeństwu, jak i okolicznościom obecnego czasu, w jakich dziś Kościół u was się znajduje. My też wzajemnie uważamy za Nasz obowiązek udzielenia Ci odpowiedzi na pytania, jakie do Nas zwróciłeś — oraz publicznie oświadczenia, co Stolica Apostolska myśli o uporządkowaniu katolickich stosunków w Królestwie Pruskiem, odnośnie do projektu ustawy, w czem już zaczerpnęliśmy zdania niektórych kardynałów rzymskiego Kościoła.

Już od początku Naszego pontyfikatu rozważaliśmy wiele i zastanawialiśmy się poważnie nad Waszemi stosunkami, i postanowiliśmy z Naszego urzędu, wszystko usiłować, aby, jeśli jest możebnem, zjednać katolikom błogi spokój i prawną wolność. Temu Naszemu postanowieniu daliśmy wyraz w Naszym liście do Jego Cesarskiej Mości i do dostojnego Księcia, również jak w piśmie do Twego bezpośredniego poprzednika na kolońskiem Arcybiskupstwie.

Dlatego doznaliśmy ulgi po długiej trosce i powzięliśmy radosną nadzieję, skorośmy spostrzegli skłonność do poddania ustaw, sprzeciwiających się wolności katolików, przejrzeniu w celu poprawy tychże, gdyż równocześnie przez to otwarła się droga do ułożenia kwestyj spornych. To, co potem nastąpiło, zdolnem było raczej podnieść nadzieję, niż ją osłabić. Częścią starano się już dawniej, częścią i dziś starania trwają, aby złagodzić te ustawy, a chociaż jeszcze nie wszystko dało się osiągnąć, co katolicy słusznie osiągnąć pragną — to jednak nie jedno postanowiono, wskutek czego położenie stało się znośniejszem. Zapewne jesteś tego świadomy, jak doniosłem jest, że pełnia władzy rzymskiego Papieża może się swobodnie objawić i rozwijać w wielorakich i różnorodnych stosunkach, w jakich Stolica Apostolska pozostaje z władzą państwową, jak również z biskupami i katolicką ludnością.

Oprócz tego, o cośmy się gorliwie starali, po długiem osieroceniu na nowo zarząd wielu dyecezyj został przywrócony; parafie posiadają znowu w znacznej liczbie swych przełożonych; przeszkody, które władzy biskupów w wykonywaniu dyscypliny i jurysdykcyi zaporę stawiały, — są usunięte. — Już od roku otwarto cztery seminarya duchowne i niezadługo mają być dwa nowe urządzone w Limburgu i Osnabrück. Alumni tych dyecezyj, które własnych seminaryów nie posiadają, mogą być wysyłani do innych seminaryów w obrębie granic państwa. A kiedy przynajmniej niektórym stowarzyszeniom zakonnym powrót będzie dozwolonym, to rozwój życia chrześciańskiego będzie się mógł dalej rozszerzać i wielu będzie mogło bez przeszkody dążyć do doskonałej i najwyższej cnoty. Przez to zadosyć uczyniono szczególnie uprawnionym życzeniom katolików, gdyż pewnem jest, że szczerze tęsknili za duchownemi zakonami, a także i państwo zyskało pożyteczną pomoc dla dzieł miłości, dla umoralnienia ludu i dla wszelkiej ozdoby ludzkiego wykształcenia.

Stąd więc czcigodny Bracie łatwo poznasz, że z owych surowych praw tak wiele usunięto, albo przynajmniej jeszcze będzie zmienionem, że ustawy te, zdaje się, będą mogły być łatwiej cierpiane. Zresztą będzie Stolica Apostolska zawsze i ciągle o to się starać i na to baczyć, aby tego rodzaju stan rzeczy, który nie jest jeszcze najlepszym, jeszcze dalej i w sposób więcej wyczerpujący doznawał poprawy. Zresztą ostrzega Nas poczucie Naszego Apostolskiego urzędu, oraz prawidła praktycznej roztropności, że nie należy poświęcać obecnego, pewnego dobra, oczekiwaniu dobra większego, ale wątpliwego i niepewnego. Jakkolwiek bowiem w przyszłości ukształtują się niemieckie stosunki, w każdym razie są to ważne i dla Kościoła korzystne sprawy: biskupi z władzą swoją uświęconą stojący na czele duchowieństwa i ludu, gdy lud katolicki przepisy wiary i obyczajów otrzymywać może od swoich pasterzy; gdy ci, co mają świętą sprawować służbę, mogą być w seminaryach świątobliwie wychowywani jako nadzieja duchowieństwa; gdy członkowie niektórych duchownych zakonów jawnie w oczach ludu mogą dążyć do wszelkiej ozdoby cnót ewangelicznych.

Pozostaje jeszcze sprawa nominacyi osób przeznaczonych do zarządu parafij. A w tym względzie świadczą dowody, złożone w najcięższych okolicznościach, o poczuciu sumiennem i stanowczości naszego duchowieństwa co do świętości ich powołania. To też można słusznie przywiązywać nadzieję do młodszych duchownych, że wychowani do kapłańskiego urzędu pod waszym kierunkiem i sterownictwem — odnowią te same przykłady cnót. Już przed siedmiu laty oświadczyliśmy w tej mierze, a w przeszłym roku oświadczenie nasze ponowiliśmy, że My co do tego punktu żądań rządu pruskiego pod pewnemi warunkami odrzucać nie chcemy, i dlatego, gdy rozpoczęto zmianę i poprawki dotyczącej ustawy, łatwo nam było obietnicę Naszą spełnić. Należy nadto zwrócić uwagę na to, że jest to jedyny warunek, któregośmy ostatecznie nieodrzucili. Gdy więc wszystkie te okoliczności, dotyczące nominacyi osób przeznaczonych na urzędy parafialne, omawiane były między Nami a ministerstwem pruskiego państwa, jak się to okazuje z obustronnych pism, dlatego będzie Naszem staraniem doprowadzić do dobrego porozumienia, jak ta rzecz ma być rozumianą i jaką użyta norma w wypadkach, gdy biskup czego innego żąda, a do czego innego dąży naczelny prezydent. Mianowicie zaś pisma owe obejmują głównie wniosek biskupa z Fuldy odnośnie co do potrzeby i uzasadnienia ewentualnego protestu.

Gdy więc ze względu na przyjęte przez Izbę panów wnioski biskupa fuldańskiego — uchwalona ustawa zawiera środki zaradcze, nie dające się lekceważyć i otwiera wyjście do pokoju od tak dawna upragnionego i troskliwie usiłowanego — dlatego mniemamy rzeczą wskazaną, że katolicy nie będą się wahać głosować za wnioskiem, którym ma się zajmować druga ustawodawcza Izba.

Ty zaś czcigodny Bracie, a zarazem Twoi towarzysze w urzędzie pasterskim, starajcie się waszem przedstawieniem i powagą wpływać o ile możności, aby katolicy waszego kraju pokładali zupełne zaufanie w Stolicy Apostolskiej i ze spokojem przyjmowali jej postanowienia; gdyż według swego obowiązku będzie ona strzedz sprawy katolickiej w Prusach z tą samą czujnością i tym samym duchem miłości. Duch Nasz raduje się myślą, że po usunięciu przyczyn sporów, całe duchowieństwo katolickie i cały lud jest zjednoczony wspólnem uczuciem z biskupami i że jak dotąd szczególnie szanować i czcić będzie rzymskiego Papieża, który w Kościele przedstawia zasadę jedności i jest łącznikiem całości.

Jako rękojmią niebieskich łask i na znak Naszej życzliwości udzielamy Tobie czcigodny Bracie, Twojemu duchowieństwu i Twojemu ludowi apostolskiego błogosławieństwa w Panu.

Dan w Rzymie u św. Piotra 7 kwietnia 1887 r. w dziesiątym roku naszego pontyfikatu.

Leon XIII, Papież.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 22 kwietnia.

— **W katedrze na Wawelu,** w grobach królewskich, odprawioną zostanie jutro w sobotę d. 23 b. m. o godzinie 10 rano, Msza św. za duszę króla Zygmunta III.

— **Przewodnio-poniedziałkowe** nabożeństwo w kościele św. Floryana na Kleparzu, odroczone z powodu pogrzebu ś. p. J. I. Kraszewskiego, pontyfikalnie celebrować będzie w niedzielę dnia 24 b. m. JE. X. biskup Dunajewski, słowo zaś boże wygłosi X. prof. Dr Wład. Chotkowski. Cechy krakowskie, które co roku w tem nabożeństwie pamiątkowem z chorągwiami i światłem biorą udział, zgromadzą się zapewne tem liczniej, że to dzień niedzielny.

— **J. E. Dr Smolka,** prezydent Izby poselskiej Rady państwa, dzisiaj rano odjechał pospiesznym pociągiem z Krakowa do Wiednia. Tym samym pociągiem odjechało także wielu posłów z Galicyi do Wiednia, niektórzy zaś wyjeżdżają dziś wieczorem.

— **Widoki pogrzebu** śp. J. I. Kraszewskiego w wybornych zdjęciach fotograficznych, wykonane w zakładzie p. Bizańskiego, zwracają ogólną uwagę na wystawie księgarni Zupańskiego i Heumanna. Podziwiać trzeba pośpiech i dokładność wykonania tych fotogramów, odtwarzających najważniejsze chwile pochodu, mianowicie przy wyruszeniu z kościoła Maryackiego i złożenia zwłok przed kryptą na Skałce. Pomimo ściśnionego tłumu i małych rozmiarów figur rozpoznać można dokładnie mnóstwo znanych osobistości w orszaku pogrzebowym. Widoki te stanowić będą cenną pamiątkę smutnej chwili i obchodu pogrzebowego. Zakład p. Bizańskiego nie po raz pierwszy złożył temi fotografiami dowód ruchliwej staranności i umiejętnego kierunku. Oprócz tych fotografij znajdują się odbicia wewnętrznego urządzenia krypty, oraz dwu pięknych wieńców.

Urzędnicy Magistratu krakowskiego kwotę 11 złr. 14 ct., jaka pozostała ze składki na sprawienie wieńca na trumnę Kraszewskiego, przeznaczyli na pomnik J. I. Kraszewskiego. Kwotę tę złożyli oni na książeczkę Kasy oszczędności.

Rodzina Kraszewskiego, która przybyła tutaj na pogrzeb, udaje się do Drezna, aby wydobyć testament zmarłego i zastósować się do jego ostatniej woli co do przeznaczenia cennych zbiorów. Zbiory te i biblioteka, oraz rękopisma przybędą do Krakowa na tymczasowy depozyt. Jest ich 100 pak przeszło i pomieszczą się w dwu wagonach. Jeżeli zmarły ofiarował je dla jakich publicznych instytucyj, rozesłane one ztąd zostaną na miejsce przeznaczenia; jeżeli zaś nie, to rodzina poweźmie w tej mierze ostateczną decyzyę.

X. kan. Polkowski odprawił dziś nabożeństwo żałobne za duszę śp. J. I. Kraszewskiego w kościele św. Wojciecha. Podczas *Sanctus* odśpiewał p. Ludomir Benedyktowicz pieśń: „O władco świata“ Syrokomli z muzyką St. Moniuszki. Przedstawiciele Koła artyst. literackiego i zastęp pobożnych zapełnili skromną świątynię.

— **Wystawa krajowa.** Wczoraj odbyły posiedzenia dwie komisye Wystawy, mianowicie komisya techniczna i komisya artystyczna pod przewodnictwem dyrektora Wystawy Dra F. **Jakubowskiego.** Na posiedzeniu komisyi technicznej zatwierdzono plan sytuacyjny Wystawy na Błoniach. Roboty na Błoniach już się rozpoczęły, mianowicie rozpoczęto dowóz materyału. Komisya zobowiązała się do dostarczenia wody dla akwaryum p. Gostkowskiego i Tow. rybackiego za pewną opłatą.

Na posiedzeniu komisyi artystycznej, przedstawiony został zebranym rezultat rokowań z Zjedn. Tow. przyjaciół Sztuk pięknych i Muzeum Narodowem co do pomieszczenia Wystawy sztuki w salach tych instytucyj. Instytucye te zgodziły się na urządzenie w swych salach Wystawy sztuki, na warunkach, podanych już przez nas, a z których ten jest najważniejszy, że obie instytucye za czysty dochód zakupią obrazy. Wybrano komisyę, która wystosuje odezwę do artystów. Termin zgłoszeń po dzień 1 czerwca, termin zaś nadsyłania prac naznaczono po dzień 1 września. Uchwalono udać się do Wydziału krajowego o użyczenie „Unii“ na czas Wystawy, jak również portretów marszałków krajowych. Do przyjmowania dzieł sztuki na Wystawę wybrano pp.: Matejkę, Michałowskiego, Benedyktowicza, Gadomskiego, Łuszczkiewicza, Stryjeńskiego i prof. Sokołowskiego.

— **Grób zasłużonych.** W 111 Nrze *Czasu* z r. 1880 prof. Łepkowski zdając sprawę z ukończenia robót w katakumbie kościoła na Skałce, w której utworzył się „Grób zasłużonych,“ tak zakończył relacyę swoją:

„Gdy Skałka po zasypaniu koryta Starej Wisły złączy się niejako z stojącym naprzeciw niej Wawelem, w odległej przeszłości mieczem Śmiałego z nim rozdzielona, między kościołami temi od grobu królów do katakumby zasłużonych lipowa aleja się przesunie, którą dla wspomnień expijacyjnej pielgrzymki, poprzedzającej koronacyą, drogą koronacyjną nazwać projektujemy.“

Wiemy od czyniącego ten projekt, że nazwę drogi owej obmyślił Szujski.

Podnosimy życzenie to, w chwili otwarcia „Grobu zasłużonych“ publikowane, pragnąc jego urzeczywistnienia. Między Skałką a Wawelem nie byłoby Kazimierza.

— **W sprawie budowy gmachu** dla poczty i telegrafu w Krakowie. Przy licytacyi na budowę rzeczonego gmachu, wnieśli tutejsi przedsiębiorcy oferty znacznie wyższe od ceny fiskalnej. Mimo to przyjechał tu z Wiednia p. nadinspektor Fryderyk Setz, ażeby z przedsiębiorcami miejscowymi traktować o objęcie budowy i poczynił dla przedsiębiorców tutejszych znaczne ułatwienia, pomimo których jednak nie mogli oni obniżyć ofert swoich o tyle, o ile tego wymagał p. Setz stósownie do kosztorysu i uchwalonej już przez Radę państwa sumy. P. Setz oświadczył tutejszym przedsiębiorcom, iż złożoną u niego została oferta jednego z przedsiębiorców pozakrajowych, zastósowana do kosztorysu, jednakowoż rząd dałby pierw-

---

wia czarnem tylko, ten go stanowczo nie rozumie. Czerpała także wiedzę z książek, branych potajemnie z biblioteki i czytywanych ukradkiem. Otoczona zewsząd przeszłością, starożytnością, archeologią, lgnęła mimowolnie do wszystkiego, co nowe, świeże, nowoczesne... więc też i do dzieł tylko co wydanych, ostatnich. Tom zapylony, zszarzany, lub oprawny w skórę, czy pargamin nie miał dla niej najmniejszego uroku; za to, na widok różowych i blado żółtych okładek, wyszłych świeżo z pod pras drukarskich, oczy jej czarne — niezbyt duże, ale żywe i myślące — zapalały się żądzą, jaka błyszczy we wzroku nałogowego pijaka, przyglądającego się flaszom z napojami, wystawionym w oknach szynku. Przy pierwszej lepszej sposobności, kiedy wiedziała, że nikt jej podpatrzeć nie może, chwytała książkę z bibliotecznego stołu i składała ją na nim dopiero po pośpiesznem przeczytaniu. Umysł jej w pewnym kierunku odnosił ztąd korzyść, bo bądź co bądź kształcił się, ogładzał i wprawiał w ocenianiu sztuki pisarskiej, tak wysoce dziś w technice swej posuniętej; lecz lektura podobna — jak dla tak młodej osoby, moralnie niezdrowa — utwierdziła ją w przekonaniach, wytworzonych przez fałszywie pojęte wrażenia zjawisk życiowych, przez złe skłonności dziedziczne i fatalny wpływ pobłażania i pieszczot pana Augusta, rozkochanego w jedynaczce, a zwłaszcza w jej niezwykłej i olśniewającej go inteligencyi. — Podziwiał on, żką i Klarcia bierze śmiałe i jaskrawe sądy o rzeczach ludzkich. Dziewczynka, nierozumiejąc nieraz zupełnie tego, co czyta, czytywała jednak przeważnie śmietankę... chciałem powiedzieć... szumowiny francusko-rosyjskiego zwątpienia i pesymizmu, zabarwionego liberalizmem. Zyskiem ztąd otrzymanym była migotliwa i błyszcząca frazeologia, stratą zaś — nieobliczoną w swych smutnych następstwach — wynarodowienie ducha i spokrewnienie myślowe z obcemi, najwstrętniejszemi nam ideałami.

Ztąd także, nawet jej miłosierdzie nosiło na sobie odrębny charakter. Czerpiąc pełną dłonią z kasy rodziców, dawała jałmużny i wsparcia na prawo i lewo, ale rzadko kiedy rzeczywiście cierpiącym i nieszczęśliwym. Ofiarami jej kierowała fantazya chwilowa, czasem współczucie podrażnionych nerwów, a niekiedy — co najohydniejsze — własny, mały, dziecinny interes. Z pod strzechy ubogiego, chorego wieśniaka, wychodziła wprawdzie wzruszona i smutna, bo mówiliśmy już, że coś szlachetnego mimowiednie tętniło w jej sercu, lecz mniej pozostawiała w chacie od datków, jakiemi często — w przystępie dobrego humoru — sypnęła hojnie któremuś z pieczeniarzy, rezydujących w zamku; bo od tych potrzebowała przysług rozmaitych, bo oni dogadzali wszelkim jej zachceniom, bo łasili się i schlebiali nikczemnie.

O nędzy w ogólności miała najgorsze wyobrażenie; a to w zupełności zawdzięczała hrabiemu, który całą *canaille* ludową brzydził się więcej, niż pogardzanemi, ale bawiącemi go pasorzytami.

Rozmowy ojca z córką, na ten temat prowadzone, budziły odrazę i oburzenie.

Pewnego ranka doniesiono do zamku, że młynarz, naprawiający gontowe pokrycie na młynie, położonym w jednem z odleglejszych siół do klucza Bereżnickiego należących, spadł z dachu i rozbił głowę.

Dzień był letni, pogodny... Zdrowie Klarci wymagało przejażdżki. Pani Eleonora zaopatrzyła więc kieszonki dziewczęcia w pieniądze, dopilnowała, żeby panienkę ubrano ciepło, kazała zaprządz do wygodnego, odkrytego powozu i wysłała córkę do młyna, przy odpowiedniej asekuracyi służby żeńskiej i męzkiej, cieszącej się zaufaniem hrabiny.

Jenerał wiedział o wyprawie i oczekiwał na powrót jedynaczki z niecierpliwością.

Skoro ujrzał kocz powracający i spuszczający się ku kamiennemu mostowi po pochyłej, skalistej drodze, jasną wstęgą przerzynającej ciemne tło dąbrowy, wyszedł na powitanie pieszczoszki.

Klarcia zaledwie go dostrzegła, kazała drzwiczki od powozu otworzyć i wysiadła.

— Cóż? — pytał hrabia, biorąc ją pod ramię — jakże się powiodła dobroczynna misya?

— Herasym prawdopodobnie jutra nie dożyje.

— Któż ci to powiedział?

— Doktór.

— Był tam?

— Mateczka, jak zawsze, błękitna, wysłała go przedemną. Wyruszył wcześniej i jechał konno przez pola, więc mnie wyprzedził i uprzedził.

— Czy istotnie doktór twierdzi, że Herasym umrze?

— Czaszka pęknięta... Tego nikt nie sklei! — szepnęła Klarcia.

Widecznie powtarzała zasłyszane wyrazy. Trzęsła się jak w febrze i dzwoniła ząbkami, bo myśl o śmierci zawsze ją przejmowała obawą.

— Wzruszył cię ten widok?

— Rozdrażnił!... Lekarz mi dał jakichś kropli na uspokojenie nerwów.

— Ale teraz czujesz się lepiej... Wszak tak?... powiedz! nic ci nie dolega? — pytał jenerał zatrwożony, obejmując ramieniem kibić dziewczynki.

— Nic mi nie jest obecnie... Mogę spokojnie myśleć i zastanawiać się, a to dla mnie rzecz najważniejsza. Sama się dziwię, jak umiem łatwo ochłonąć i odzyskać utraconą równowagę, choćby po najprzykrzejszych wrażeniach.

— Zachwycam się twoją zimną krwią i cieszę się, żeś taka rozsądna, — rzekł hrabia uśmiechając się i patrząc w oczy Klary.

W uśmiechu tym było może trochę ironii i sceptycyzmu, przeważało jednakże uczucie uwielbienia i przywiązania bez granic.

Po chwili zapytał znowu:

— Prawda, że Herasym musiał sam dać powód... że sam był winien nieszczęściu?

— Poślizgnął się, chodząc po mchem porosłych gontach... W nocy deszcz padał... Mech długo w sobie wilgoć zatrzymuje... Poprostu przypadek!

— Przypadek! przypadek!.. Musiał być pijany.

— Kto wie?.. może papa ma słuszność. Mówił od rzeczy, bredził... Wprawdzie doktór wspominał coś o gorączce...

— Ręczę ci, że się upił.

— Może. Wyszłam prędko z chaty... duszno mi było i przykro... A jednak tak wszystko dobrze widziałam i tak każdy szczegół pamiętam, że mogłabym namalować... nie... opisać. Tak, tak... raczej opisać... bo słowo wierniej maluje od pędzla.

W głosie jej dźwięczał jakiś dyssonans, jakby resztki wzruszenia kłóciły się ze spokojem myśli, dopatrującej teraz w tragicznym wypadku przez pryzmat wspomnień tylko obraz ciekawy, a nie ogrom niedoli, wprawdzie zwykłej i prostej, lecz zarazem prawdziwej i żałosnej.

— Dałaś pieniądze?

— Dałam... żonie. Wcale nie zasmucona, chociaż czworo dzieci ją otacza... Sam drobiazg. Chyba nie zdaje sobie sprawy?..

— Zapłacze na pogrzebie, według zwyczaju... Obecnie zaś cieszy się przedewszystkiem, że pozbędzie się próżniaka i wyjdzie za mąż za innego...

— Więc ci ludzie nie czują?

— Bardzo niewiele: głód, pragnienie, zimno... jak zwierzęta.

— Wszakże i my jesteśmy zwierzętami, tylko uszlachetnionemi przez cywilizacyę.

— Daruj... my co innego. Nas uszlachetniła i nad poziom wyniosła: krew i rasa.

Zaczęła się rozmowa, w której jenerał, biorąc fałszywie, a może i wykrętnie, skutki za przyczynę, szeroko się rozwodził nad zdemoralizowaniem i zbydlęceniem ludu, który, prócz materyalnych, nie zna innych warunków istnienia. Na potwierdzenie tego zdania wyszły i przykłady: o starcach siwobrodych, którym synowie i wnuki zarzucili na ramiona sakwy płócienne i przemocą wcisnęli do ręki kij żebraczy; o chłopskich związkach małżeńskich, zawieranych dla oprania i ugotowania codziennej strawy; o nieposzanowaniu cudzej własności przez tych samych, co tak chciwie własności swojej bronią; o krwiożerczych instynktach, czerwonemi głoskami zapisanych na kartach historyi, i o wielu, wielu innych objawach znikczemnienia, znanych powszechnie, lecz które nie nienawiść i pogardę, lecz żal, smutek i litość budzą w sercach szlachetnych, zwłaszcza gdy współczujący nie mogą ani słowem, ani czynem wpłynąć na poprawę stosunków; a tam, gdzie mogą, widzą z boleścią, że na przekształcenie moralne mas ludowych przyjdzie jeszcze czekać długie lata.

Bo chwast, zarastający bujnie bogatą rolę, trudniejszym jest do wypielenia i wykorzenienia, niż na nieurodzajnym i zupełnie dzikim odłogu.

Klarcia słuchała ojca, nie podzielając jednak jego upornych i przesądnych poglądów, ale i nie oburzając się także na ich niesprawiedliwość. Dla niej fakta przytaczane były tylko dokumentami, materyałem artystycznym do odtworzenia obrazu życia, tak czarnego, jakiem się ono przedstawiało jej chorobliwej imaginacyi. Przejęta uwielbieniem dla własnej inteligencyi; przejmująca się nowoczesnością, duchowi jej pokrewnych, chociaż ogółowi obcych idei, pochłanianych skrycie, bez krytycznego badania, bez busoli nieprzedawnionego dotąd chrystyanizmu, który jeden mógłby ją wyprowadzić z chaosu, wskazując lepszą i piękniejszą drogę (bo czcza i dumą podszyta religijność matki nie mogła rozgrzać zbyt wcześnie wystudzonego serduszka), nie klasyfikowała wprawdzie ludzkości podług krwi i rasy, jak jenerał, lecz wierzyła w pewną hierarchiczność wykształcenia i cywilizacyi, a nawet w pewną jej dziedziczność. Mniemanie to w ostatnim swym wyniku poniekąd słusznie błądziło próżnością, stosowała je bowiem do wybranych indywiduów, do siebie przedewszystkiem, nie zaś do ogółu i do tradycyi narodowej.

— Wprawdzie — myślała w duchu, a to, co ojciec do niej mówił, obijało się o jej uszy, jak głuchy szum gałęzi wiatrem poruszanych — zauważyłam, że ucywilizowani i wykształceni stokroć nieszczęśliwszymi są od istot zbydlęconych, lecz dlatego tylko, że nie pojmują życia jak należy. Większość zpośród nich nie zdołała się zamknąć w samolubnem swojem ja, czyniąc zeń środek, wokoło którego wszechświat wiruje w śmiertelnym tańcu. Indywidualności znikają milionami jedna po drugiej; utrzymują się tylko gatunki. A cóż jest prawdziwem szczęściem? Poczucie indywidualności. Dla przyrody wszechwładnej jestem niczem, albo czemś nieskończenie drobnem, czem się natura nie troszczy, czy będę owem kociątkiem przez wyrodną matkę opuszczonem i zdychającem na wale zamkowym, czy Herasymem, który, spełniając swój obowiązek, życie utracił, za co jeszcze przed zgonem (bo biedak pewno dopiero teraz dogorywa) papa, jak Egipcyanin starożytny, potępił go bezwzględnie, wygłaszając o nim wcale niepochwalną mówkę pogrzebową. Więc ja dla siebie samej muszę być wszystkiem. Boję się śmierci, bo śmierć zagubi moją indywidualność, a nicość, jakkolwiek jest spokojem, nie jest szczęściem. Chociaż chora i osłabiona, czuję się zbyt młodą, abym pragnąć miała nicości. Dotąd wola nie zużyła całego zasobu pragnień, jakie rodzą się niemal ciągle w mojej głowie, a chociaż, dzięki rodzicom, życzenia jedynaczki łatwo się spełniają, wiem, że ich nie zbraknie w krótkiem życiu, wyznaczonem mi przez przyrodę. Zmieniają się często... tem lepiej, tem pewniej będę szczęśliwą. Mój wyrozumowany, a wyższemi umysłowemi celami uszlachetniony egoizm zapewnia mi to szczęście.

Fałszywe, niezbadane i nieprzeżyte teorye filozoficzne przekręcała — może nawet bezwiednie — w mniemaniu, że je tym sposobem nagina i układa na swoją korzyść.

Ciąg dalszy nastąpi.

szeństwo przedsiębiorcom miejscowym, gdyby złożyli taką samą ofertę, jak ów przedsiębiorca pozakrajowy. Przedsiębiorcy nasi nie zdecydowali się za pobytu p. Setza w Krakowie na złożenie oferty tak niskiej, jak złożył przedsiębiorca obcy i p. Setz wyjechał z Krakowa bez rezultatu dodatniego. Wobec takiego położenia rzeczy zdawało się w naturalnem następstwie, że gmach pocztowy w Krakowie stawiać będzie obcy przedsiębiorca ze szkodą naszych przedsiębiorców i robotników tutejszych. Przedwczesną wszakże była rozgłoszona przez dzienniki tutejsze i lwowskie wiadomość, iż ministerstwo oddało już stanowczo budowę przedsiębiorcy obcemu. Po odjeździe p. Setza i po głębszym namyśle zdecydowali się tutejsi przedsiębiorcy, pp. Knaus i Stryjeński, obniżyć pierwotną swoją ofertę z zastrzeżeniem dalszych ułatwień w przedsiębiorstwie, z czem odnieśli się telegraficznie do ministerstwa handlu. To ostatnie wskutek tego właśnie wezwało pp. Knausa i Stryjeńskiego do złożenia formalnej oferty i ci w tym celu udali się do Wiednia. Oto faktyczny stan rzeczy, a z niego wynika, iż dotąd ministerstwo handlu nie zatwierdziło oferty obcego przedsiębiorcy na budowę gmachu pocztowego. Zabawnem więc jest twierdzenie jednego z dzienników lwowskich, który przed kilku dniami podał wiadomość o zatwierdzeniu przez ministerstwo oferty obcego przedsiębiorcy, wczoraj zaś donosi, że wskutek tego doniesienia dziennikarskiego ministerstwo zatwierdzenie cofnęło i już oddało budowę pp. Stryjeńskiemu i Knausowi; ale i w tem poprawieniu błędnej wiadomości wzmiankowanego dziennika niema ani słowa prawdy, bo po pierwsze, ostateczna decyzya ministerstwa wskutek żadnych doniesień dziennikarskich cofniętąby być nie mogła, a powtóre, tutejsi przedsiębiorcy dopiero ofertę złożyli na budowę. Skoro jednak przedsiębiorcy tutejsi pierwotną swą ofertę obniżyli, a tem samem umożebnili ministerstwu handlu przyjęcie oferty, nie można wątpić, że wymienieni poprzednio przedsiębiorcy pp. Knaus i Stryjeński budowę otrzymają, zwłaszcza, że to są przedsiębiorcy poważni, zasługujący na zaufanie, którym idzie o to, by dla honoru polskich techników nie dopuścić tu obcych przedsiębiorców, a tem samem dać zajęcie miejscowym rękodzielnikom i robotnikom. PP. Knaus i Stryjeński nie ubiegają się o tę budowę dla zysków, bo ceny w kosztorysie są nadzwyczaj niskie i tylko ułatwienia, jakich żądają w warunkach budowy, umożliwiły im obniżenie oferty — lecz chodzi im o to, by pokazać, że naszemi siłami można wielkie budowle wykonywać i wytrzymać konkurencyę z obcymi.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Szanownych członków zeszłorocznego komitetu wiankowego upraszamy, by zechcieli się zgromadzić w d. 27 kwietnia b. r. o godzinie 6ej wieczorem w sali Rady powiatowej krakowskiej, celem ukonstytuowania się i rozpoczęcia czynności przygotowawczych, by obchód narodowy „Wianków," podczas którego prawdopodobnie pobyt arcyksięcia Rudolfa w Krakowie wypadnie, mógł odpowiadać przyjęciu, jakie kraj cały przygotuje na przyjazd Następcy tronu.

Kraków, d. 21 kwietnia 1887.

Hr. Sobiesław Mieroszowski, przewodn. zeszłorocznego komitetu wiankowego. *A. Kleczkowski*, sekretarz zeszł. komitetu wiankowego.

— **Szpital św. Łazarza** zostanie w ciągu najbliższych kilku miesięcy oświetlony gazem miejskim, Wydział krajowy bowiem zatwierdził umowę zawartą między komitetem administracyjnym szpitala a zarządem gazowni miejskiej o dostawę gazu. Roboty koło nowego urządzenia gazowego rozpoczną się niebawem.

— **Przyrząd desinfekcyjny** nadszedł już do Krakowa i znajduje się w ręku gminy; ustawiony będzie nad brzegiem Wisły na samym końcu Dajworu obok zakładu pneumatycznego w osobnym budyneczku, który już się stawia według planu przez fabrykę nadesłanego. Wypłata należytości za przyrząd nastąpi dopiero po uznaniu go przez kompetentnych znawców za zupełnie dobry i odpowiadający wszelkim dzisiejszym wymaganiom nauki lekarskiej i techniki. Sekcya ekonomiczna długo szukała miejsca pod zakład desinfekcyjny i przyszła w końcu do przekonania, iż ze wszystkich placów, których użyć można było, miejsce teraz obrane na Dajworze jest najodpowiedniejsze ze względów tak ekonomicznych, jak i finansowych.

— **Oświecim** 20 kwietnia. W d. 17 b. m. odbył się tutaj za inicyatywą i pod artystycznym kierunkiem znanego amatora-skrzypka, p. Emanuela Silbersteina, na dochód stowarzyszenia ochotniczej straży ogniowej wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Jakoż dochód, jak na miejscowe stosunki, okazał się nader świetnym, gdyż wynosi ogółem 76 złr. 75 c. Wydział ochotniczej straży ogniowej składa niniejszem podziękowanie p. Emanuelowi Silbersteinowi i wszystkim paniom i panom amatorom, za których łaskawym współudziałem wieczorek ten do skutku przyszedł, tudzież licznie zebranej publiczności, przyczyniającej się do tak znacznego dochodu.

— **Amelia z hr Łubieńskich** Karolowa hr. Krasińska zmarła w Warszawie w 68 roku życia.

— **W Paryżu** umarł 18 b. m. na wadę serca hr. Ignacy Gurowski: przeżywszy lat 78. W r. 1843 zaślubił on infantkę Izabelę, córkę infanta Franciszka de Paula, księcia Kadyksu i księżny Ludwiki, córki Franciszka I., króla obojga Sycylii.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 23go: Na dochód Leona Stępowskiego: *Małomieszczanie*, komedya w 5 aktach, W. Sardou, z p. Hoffmannową w głównej roli.

— Dnia 21 kwietnia pochmurno, chwilami drobny deszcz; termom. od 12·5 spadł wieczorem na 1·5 C. Barometr się podniósł; o godzinie 7ej rano d. 22go stan jego był 741·5 millim., term. 1·2 C. — Wiatr wschodni.

— W sobotę d. 23go kwietnia: ś. Wojciecha arcyb.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Po raz trzeci tłumy osób zapełniły szczelnie teatr, aby usłyszeć szwedzkich śpiewaków. Z równem powodzeniem śpiewali oni dwanaście Nrów programu, nie licząc dodanych, a raczej przez publiczność zdobytych dodatków. Program poważniejszy nieco, uwydatnił tem piękniej niepospolite zalety tego świetnego ensemblu, a słynne „stum", naśladujące akorda na arfie, wywołało nieskończone oklaski. Jutro śpiewać będą jeszcze raz sympatyczni „Trubadurzy północy".

Komedya w 3 aktach: *Ulica Pigalle 115* wywoływała homeryczny śmiech, dzięki artystom naszej sceny, a szczególnie p. Wojnowskiej i pp. Siemaszce, Stępowskiemu i Lubiczowi, którzy główne role grali z wielkiem życiem i humorem.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę dnia 23 kwietnia od godz. 12—1 publiczny wykład dyrektora Muzeum Narodowego prof. Władysława Łuszczkiewicza: „O harmonii kolorów w zastosowaniu do sztuk pięknych i robót kobiecych".

W amfiteatrze Nowodworskim odbędzie się w niedzielę (d. 24 b. m.) o godzinie 3 po południu 12-ty bezpłatny odczyt profesora Jul. Miklaszewskiego p. t.: „Polska pod rządami pierwszych Piastów" (ciąg dalszy), urządzony staraniem Wydziału krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej."

Prof. Roberth wystąpi raz jeszcze w poniedziałek (25 b. m.) w sali hotelu Saskiego i prócz sztuk prestidigitatorskich, w których celuje, oraz magicznych, popisywać się będzie znaną już w naszem mieście zręcznością swą w sztukach bilarowych. Z tego powodu ustawiony będzie bilar na środku sali. Dzienniki lwowskie rozwodziły się nad tego rodzaju popisem p. Robertha, którym umiał zainteresować publiczność.

X. Piotr Zylińskt.

Donoszą nam z Wilna o zgonie X. Piotra Żylińskiego. Żyliński wraz z Tupalskim i Niemekszą po wywiezieniu biskupa Krasińskiego w r. 1863 utworzył tryumwirat i dopomagał Murawiewowi do prześladowania wiary, zaboru kościołów na cerkwie, ucisku duchowieństwa, gnębienia i kuszenia ludu do odstępstwa. Mianowany z ramienia rządu wbrew Stolicy Apostolskiej administratorem, brnął coraz głębiej na zbrodniczej drodze. Ojciec św. Pius IX rzucił nań osobistą wielką exkomunikę za bezprawne rządzenie dyecezyą, apostazyą i symonią. Grom z wyżyny Piotrowej epoki wzniecił ostatnią iskrę sumienia, które zdawało się już zamarłe. Żyliński złożył swą władzę w ręce rządu, od którego ją otrzymał — podążył do Rzymu, a znalazłszy zamknięte przed sobą Piotrowego Kościoła podwoje — poddał się publicznej pokucie. Ś. p. O. Piotr Semeneńko był powołany przez Ojca Św., aby pokierować pokutą wyklętego prałata. Żyliński poddał się warunkom publicznego zadośćuczynienia. „O tem jednem wolno mi was zapewnić — mówił nam O. Piotr — że Żyliński pokutował bez obłudy." Ostatnie lata Żylińskiego stwierdzają te słowa: usunął on się od działania, zachował wprawdzie miejsce w kapitule, lecz po wywiezieniu X. biskupa Hryniewieckiego, Żyliński pierwszy głosował za uznaniem następcy wskazanego przez wygnanego biskupa, wbrew żądaniu jenerał-gubernatora Kochanowa.

Żyliński, który przez lat kilkanaście szeregiem zbrodniczych czynów ściągnął na siebie klątwę papieską, nienawiść i hańbę wśród społeczeństwa, wepchnięty został na tę drogę chciwością i pychą. Nie miał on tego wykształcenia, co Niemeksza, ale podobnie jak Tupalski dążył do nagromadzenia skarbów. Tupalski został dla tych właśnie skarbów zamordowany przez lokaja — Żyliński umarł, jak nam donoszą, w nędzy, gdyż rodzina wyzuła go z bogactw tak haniebnie zdobytych. Pycha i próżność, która była także jedną z pobudek jego sromotnego upadku, przerodziła się w chorobę umysłową. Jeśli imię jego pozostanie w historyi związane z epoką upadku i poniżenia kleru — publiczna jego pokuta ulży mu ostatni obrachunek z bezprawnego włodarstwa wobec miłosierdzia Bożego.

Zajścia w Bułgaryi.

Wiadomość, jakoby Nelidow żądał od Porty zerwania wszelkich stosunków z Bułgaryą, jeśli rejencya nie będzie chciała ustąpić, ma być, jak donoszą z Konstantynopola do *Polit. Corr.*, nieprawdziwą. Nelidow nie mógł, mówi pomieniona korespondencya, uczynić tego, bo wie dobrze, że Porta byłaby na to żądanie odpowiedziała odmownie. Porta ma zamiar prowadzić dalej swe rokowania z cierpliwością i umiarkowaniem, w przekonaniu, że znajdzie się chwila, w której odnieść będą mogły pożądany skutek.

Ażeby możliwość tę utrzymać i zapewnić szanse utrzymania pokoju na półwyspie bałkańskim, działanie Porty odznaczać się musi charakterem bezstronnym. Porta czuje, że przekształcenie rejencyi będzie nieodzownym warunkiem skłonienia Rosyi do opuszczenia stanowiska swego bezwzględnej abstynencyi, ale stara się przekonać o tem rejencyę słowami przyjaznej życzliwości.

Sygnalizowana nam wczoraj demonstracyjna mowa reprezentanta Anglii na bankiecie danym w konsulacie angielskim dla rejencyi, kończąca się słowy, że „wzorowe zachowanie się rejencyi dodaje Europie odwagi do pomagania jej w opieraniu się żądaniom rosyjskiego kolosu," zdaje się być umyślnem zaakcentowaniem sprawy bułgarskiej, aby na nią zwrócić znów baczniejszą uwagę Rosyi, a tem samem odwrócić ją od sprawy afgańskiej.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 22go kwietnia. *N. fr. Presse* pisze: Wszelkie kombinacye, dodawane do urlopu ministra wojny, a zwłaszcza przypuszczenie, iż hr. Bylandt ustąpi z gabinetu, są fałszywe. Wskutek ostatniej nagłej zmiany temperatury nabawił się hr. Bylandt nieprzyjemnego i męczącego kaszlu, który go zmusił przepędzić jakiś czas w innym klimacie. Minister wojny powróci tu celem objęcia spraw swego ministerstwa, skoro mu tylko stan zdrowia na to pozwoli, a nastąpi to prawdopodobnie jeszcze przed upływem 6 tygodni. Minister zastrzegł sobie zresztą, iż w czasie urlopu decydować będzie o wszystkich ważniejszych sprawach.

Przedwczoraj odbyło się pod przewodnictwem Cesarza posiedzenie Rady ministrów, na którem hr. Kalnoky przedstawił sytuacyę polityczną, jako obecnie wogóle pokojową. Po przemówieniu ministra wojny, który zaznaczył konieczność dokonania pewnych rozpoczętych już prac, uchwalono udzielić ministerstwu wojny 9 mil. złr. z ewentualnego kredytu. Na posiedzeniu tem byli także obecni prezydenci ministrów obu połów monarchii.

Paryż 22 kwietnia. Francuski komisarz policyi kolejowej w Pagny został przez policyę niemiecką aresztowany. Rząd francuski nie otrzymał jeszcze wyjaśnienia co do powodów tego aresztowania. Panuje tu wielkie wzburzenie, które nawet na giełdzie dało się uczuć. O sposobie aresztowania krążą różne wersye. Wogóle zalecają tu zimną krew, dopóki nie nadejdą wyjaśnienia ze strony rządu niemieckiego. Między ministerstwem spraw zagranicznych a ambasadą francuską w Berlinie odbywała się wczoraj do wieczora ożywiona wymiana depesz.

Paryż 22 kwietnia. Dziennik *Paris* przyznaje, iż poszedł za daleko w konkluzyach swych, dodanych do doniesienia berlińskiego o rzekomej tajnej translokacyi wojsk niemieckich. Chodziło bowiem tylko o zwykłą zmianę załóg.

Belgrad 22 kwietnia. Przesilenie w ministerstwie zakończyło się. Mijatowicz pozostanie w gabinecie jako minister skarbu, a dyrektor cłowy Stojanowicz zamianowany będzie ministrem handlu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 kwietnia. Cesarzowa przybyła tu o godzinie 12 minut 45, poczem zaraz udała się z Cesarzem do Ischl. Cesarz przybędzie tu w dniu 24 b. m. rano, a Cesarzowa powróci w dniu 25 b. m. do Herkulesbad.

Wiedeń 22 kwietnia. (Z Izby panów). Z okazyi 60-letniego jubileuszu służby wojskowej Arcyksięcia Albrechta wspomina przewodniczący w gorących słowach o tym uwieńczonym sławą wodzu, dla którego we wszystkich sferach objawia się dziękczynne uwielbienie. Wniosek przewodniczącego, aby Izba upoważniła prezydyum do wyrażenia Arcyksięciu Albrechtowi pełnych czci życzeń Izby panów, przyjęto jednomyślnie wśród oklasków.

Następnie zabrał głos Schmerling. Mowca uzasadnia wniosek względem wyznaczenia komisyi z 9 członków dla zbadania językowego rozporządzenia ministra Prażaka. Rozporządzenie to zawiera przy dokładniejszem zbadaniu niedogodności dla wymiaru sprawiedliwości. Że nie chodzi tu o rzecz małej wagi, dowodzą enuncyacye gmin i stowarzyszeń niemieckich oraz silne zarzuty dzienników czeskich przeciw jego wnioskowi.

Mowca rozwodzi się dalej nad skutkami, jakie w swoim czasie wywołało zaprowadzenie polskiego języka w sądach w Galicyi, i utrzymuje, że mimo znakomitej działalności sądownictwa galicyjskiego, wymiar sprawiedliwości nic nie zyskał. Rozporządzenie językowe, obowiązujące dla Pragi i zamierzone dla Berna, zażądane będzie także dla Gracu i Tryestu, gdzie konkurują z sobą 4 języki. Mowca ostrzega przed dalszem posuwaniem się w tym kierunku i zwraca uwagę na skutki, jakieby się mogły objawić ze względu na obronę krajową i pospolite ruszenie.

Zaprowadzenie języka niemieckiego w służbie wewnętrznej nastąpiło przez cesarzową Maryę Teresę i cesarza Józefa, może być więc tylko w drodze ustaw, lub przynajmniej w drodze rozporządzenia całego rządu, ale nie w drodze rozporządzenia poszczególnego ministra zmienione. Mowca kończąc, oświadcza, iż wniosek ten dąży do utrzymania idei państwowej w stanie nienaruszonym, i że wypłynął z motywów czysto patryotycznych i dynastycznych.

Następnie zabrał głos hr. Taaffe. Mowca występuje przeciw twierdzeniu, jakoby wewnętrznym językiem służbowym w sądach i władzach politycznych był język niemiecki. Twierdzenie tak ogólnie postawione nie jest prawdziwe, gdyż w południowym Tyrolu, Dalmacyi i kilku częściach Pobrzeża jest język włoski, a w Galicyi język polski wewnętrznym językiem służbowym.

Rząd robi jednak różnicę między wewnętrznym językiem służbowym a językiem sądowym wobec stron. W Pradze i Bernie wewnętrznym językiem służbowym jest, nawet po wydaniu będącego w mowie rozporządzenia językowego, język niemiecki. Rozporządzenie to nie jest w sprzeczności z zapewnieniami mowcy. Owszem mowca stał zawsze na stanowisku ustaw zasadniczych.

Patent cesarski z roku 1853 nie sprzeciwia się rozporządzeniu językowemu, ponieważ nie odnosi się do kwestyi wewnętrznej służby. Twierdzenie, iż funkcya wielu sędziów będzie przez to ograniczoną, jest bezzasadne. Rząd przy obsadzaniu posad będzie się zawsze kierował względami jak największej słuszności. Interes służby publicznej idzie jednak przedewszystkiem.

Pod względem prawnopaństwowym i politycznym nie obudza to rozporządzenie żadnych wątpliwości, ponieważ jest dostatecznie ze stanowiska ustawy uzasadnione i konieczne. Rząd nie obawia się obrad w komisyi, owszem, cieszy się, iż przez to będzie miał sposobność osłabić jeszcze bardziej wywody Schmerlinga i bronić tego rozporządzenia w każdym kierunku.

Ponieważ zachodzi obawa, iż opinia publiczna i sądownictwo mogłoby uledz jednostronnemu wpływowi, prosi mowca usilnie o szybkie załatwienie wniosku.

Następnie odesłano ów wniosek nie do komisyi z 9ciu członków, ale podług wniosku Falkenhayna, do komisyi z 15tu członków.

Berlin 22 kwietnia. Z Izby deputowanych sejmu pruskiego. W dalszym ciągu dyskusyi nad przedłożeniem kościelnem, zwalcza Richter to przedłożenie i protestuje przeciw mięszaniu się Papieża do wyborów do parlamentu.

Następnie zabrał głos ks. Bismark. W dłuższej mowie polemizuje kanclerz z Gneistem i Richterem, przemawiając nader gorąco za jednomyślnem przyjęciem tego przedłożenia bez zmiany podług brzmienia, uchwalonego przez Izbę panów. Co się tyczy protestu Richtera, oświadcza kanclerz, że papiestwo nie jest z pewnością dla katolików w Niemczech zagraniczną instytucyą. Wszystkie partye narodowe powinny do tego dążyć, aby [illegible] pruskiego, a poświęciłbym usługi moje tylko państwu niemieckiemu. Możemy jeszcze przebyć ciężkie próby w zewnętrznych i wewnętrznych walkach wobec różnych partyj przewrotu. Zanim narażeni zostaniemy na te próby, uczuwałem potrzebę usunięcia wszelkich wewnętrznych zbytecznych zatargów, a właśnie kościelno-polityczne nieporozumienie uważam za zbyteczne, skoro ono przez obecne przedłożenie może być usunięte. (Żywe oklaski). Dziś odbędzie się dalszy ciąg dyskusyi.

Berlin 22 kwietnia. Do parlamentu wpłynęło przedłożenie w sprawie pożyczki w wysokości 172,325,633 mrk. Z sumy tej przypadnie kwota 15,647,702 na jednorazowe wydatki z okazyi wzmocnienia wojska, 117,168,142 dla państwowej administracyi wojska, 36,314,000 na uzupełnienie sieci kolejowej i 3,195,789 na stałe fundusze administracyi wojskowej.

Berlin 22 kwietnia. Rada związkowa zgodziła się na etat dodatkowy wraz z ustawą pożyczkową. Etat żąda 172 mil. głównie na cele wojskowe, a mianowicie: na przeprowadzenie nowej ustawy wojskowej, na przebudowę fortec, na budowę koszar, budowę dróg strategicznych i na zaopatrzenie armii w nowe przybory.

Paryż 22 kwietnia. Francuski specyalny komisarz Schnaebele został na dworcu kolejowym w Pagny nad Mozelą, jadąc w sprawie urzędowej do niemieckiego komisarza policyi Gautscha w Ars, przez policyę niemiecką aresztowany i naprzód do Novéant'a następnie do Metzu odstawiony. Twierdzenie *Metzer Ztg*, jakoby aresztowanie to było w związku z agitacyą ligi patryotycznej, jest bezzasadne. W Metzu i Nancy panuje silne wzburzenie.

Paryż 22 kwietnia. Dzienniki tutejsze reprodukują depeszę z Pagny bez żadnych komentarzy.

Paryż 22 kwietnia. Po odbyciu konferencyi z Gobletem i Flourensem polecił minister sprawiedliwości jeneralnemu prokuratorowi i prokuratorowi w Nancy udać się do Pagny i złożyć wyczerpujące sprawozdanie o aresztowaniu Schnaebelego. Wczoraj wieczór przybył tu prefekt departamentu Meurthe et Moselle i konferował z Gobletem. Dzienniki tutejsze utrzymują, iż zachodzi tu jakiś nieporozumienie lub też zbyteczna gorliwość ajentów niemieckich, i zalecają zimną krew aż do nadejścia wyjaśnień.

Londyn 22 kwietnia. (Z Izby niższej). Budżet został przedłożony. Dochody wynoszą 91·1 mil., wydatki 90·1 mil. Zaproponowano różne modyfikacye podatkowe. Zwyżka preliminowaną jest w wysokości 300,000 f. sterl.

Kursa. Wiedeń 22 kwietnia. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·30. — Renta austr. srebrna opod. 82·50. — Renta 4% złota austr. 113·—. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 97·90. — Akcye Banku Austr. Węg. 876·—. Akcye kredytowe 282·70. — Londyn 126·90 — Napoleony 10·04½. — Dukaty 5·97. Marki 62·30—. — 5% Renta węg. papier. 88·65. 4% Renta węg. złota 101·40. — Losy prem. węg. 119·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·50. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 241·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 205·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 230·50. — Akcye kolei południowej 82·50. — Ruble 111·50. — Srebro —.—. Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 22 kwietnia. — Banknoty austryackie 160·25. — Krótki Wiedeń 160·15. — Banknoty ros. 178·85. — 5% Listy zast. Polskie 56·60. — 4% Listy Likw Polskie 52·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 82·75.— Akcye austr. kredytowe 454·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospiesz.
Lwów odjazd	4·10 rano	4·50 pop.	10·44 w nocy
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·07 rano	6·48 rano

Ze Lwowa lokalny:
Lwów odjazd 7·40 rano — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. / Kraków przyjazd 7·35 wiecz.

Z Wiednia	osobowy	pospiesz.	kuryer.	osobowy
Wiedeń odjazd	8·20 rano (tylko do Przerowa).	11·45 rano	9·30 w nocy	2·35 pop.
Kraków przyjazd	9·50 wiecz.	8·48 wie.	7·25 rano	7·01 rano (tylko z Oświęcima).

Z Wiednia osobowy osobowy
Wiedeń odjazd 7·30 wiecz. [illegible] rano (tylko z Lundenburga).
Kraków przyjazd 9·46 rano [illegible] popoł.

Z Prus: o godz. 4·57 popoł. osob.; o godz. 8·48 wiecz. [illegible]

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osob.; o godz. [illegible] popoł.; o godz. 8·48 wiecz. [illegible]

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 —	112 —
Marki niemieckie	62 —	62 75
Dukat ważny	5 92	6 04
20-to frankówka ważna	10 —	10 09
Imperyał ważny	10 30	10 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 63
Obligi.		
Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 40	82 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
4½% „	94 50	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 50	94 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 40	96 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 25	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 75	93 50
4½% „ „ „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „	100 50	101 60
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	101 75	102 75
5% „ „ „ „ 40 let.	99 25	100 —
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 75
6% „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
8% „ „ „ włość. we Lwowie	47 50	50 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869	46 —	50 —
Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 75	102 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	205 —	207 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	230 50	232 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	281 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr	— —	— —

	płacą	żądają
Losy.		
Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	16 50	17 25
„ „ Stanisławowa	27 —	28 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 25	15 —
„ „ węgier. „	8 80	9 40
Wiedeń 21 kwietnia.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 60	81 80
4⅕% „ srebrna	82 6	82 80
4% „ złota	113 10	113 30
4% „ węgierska złota	102 05	102 25
5% „ „ papier.	88 95	89 15
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 25	129 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	135 25	135 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	136 50	137 —
„ „ 1864 „ 100 „	165 50	165 75
„ „ 1864 „ 50 „	164 75	165 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 25	105 —
Galicyjskie „ „	104 50	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . 7%	104 50	105 25
Węgierskie „	105 —	105 60
Węgier. z klauz. 1867 „	104 25	105 —
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	151 —	151 50
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	116 —	116 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	106 25	106 75
Boden-Credit austryacki . 80 „	247 —	248 —
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	284 —	284 20
„ Bank węgierski . 200 „	288 —	288 50
Depositen-Bank . 200 „		
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	562 —	566 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Bs.) 600	[illegible]	[illegible]
Unionbank	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank ogólny	[illegible]	[illegible]
Wied. Bankverein	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 sr.	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume . 200	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch.-Ges. 525	[illegible]	[illegible]
Elżbiety . 210	[illegible]	[illegible]
Linz-Budweis . 200	[illegible]	[illegible]
Salzburg-Tyrol . 200	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn . 1050	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa . 200	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludwika . 210	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg . 200	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200	[illegible]	[illegible]
Nordwest austr. . 200	[illegible]	[illegible]
„ „ Lit. B. 200	[illegible]	[illegible]
Rudolfa . 200	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka I . 200	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb. Gesell. . 200	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) . 200	[illegible]	[illegible]
Theisbahn (Cisańska) . 200	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska . 200	[illegible]	[illegible]
„ Nord-Ost . 200	[illegible]	[illegible]
„ Westb. . 200	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk.	[illegible]	[illegible]
4½% Boden Credit allg. złote	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ „ papier	[illegible]	[illegible]
3% prem. Bod. Cred. allg.	[illegible]	[illegible]
6% Zakł. kred. krakowskiego	[illegible]	[illegible]
7% Listy dłużne „	[illegible]	[illegible]
6% Zakła. kredyt. krak.	[illegible]	[illegible]
5½% „ „ srebr.	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ „ nowe	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ „ nowe	[illegible]	[illegible]
4½% „ Banku krajo.	[illegible]	[illegible]
6% „ Bank Hipot. lwow.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ „ prem.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ „	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5% Bank austr.-węg. (National) wal. a.	[illegible]	[illegible]
5% Salzako austr. Bod.-Credit-Anstalt	[illegible]	[illegible]
5% Węg. Instyt. Bod.-Credit	[illegible]	[illegible]
5% „ Bank Hip. prem.	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 sr. 5%	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume . 300 „ 5%	[illegible]	[illegible]
„ „ Em. 1874 . 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch. 100 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
Elżbiety za 200 Mrk. 4%	[illegible]	[illegible]
„ za 200 Mrk. nie op.	[illegible]	[illegible]
Ferdyn.-Nordb. m. srebr. 5%	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa Em. 1884	[illegible]	[illegible]
Gal.-Karol.-Lud. 1881	[illegible]	[illegible]
„ „ Jarosław 300 5%	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 5%	[illegible]	[illegible]
„ II „ 1867 300 5%	[illegible]	[illegible]
„ III „ 1868 300 5%	[illegible]	[illegible]
„ IV „ 1869 300 5%	[illegible]	[illegible]
Nordwest. austr. 5%	[illegible]	[illegible]
„ Lit. B. 5%	[illegible]	[illegible]
Rudolfa z 1884 r. 4%	[illegible]	[illegible]
„ Salzkam. gut. 4%	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkiej I. Em. 5%	[illegible]	[illegible]
„ II Em. 5%	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn 3%	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) 3%	[illegible]	[illegible]
„ „ 5%	[illegible]	[illegible]
Theiseb.-Gesell. 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkow. 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
„ I Em. 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
„ II Em. 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
„ Nordost 5%	[illegible]	[illegible]
„ Ostbahn 5%	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Premiowe Wiedeńskie 100 „	[illegible]	[illegible]
„ Węgierskie 100 „	[illegible]	[illegible]
„ Tureckie 100 „	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Kredytowe . 100 złr.	179 —	179 50
Clary . 40 „	[illegible]	[illegible]
4% Donau-Dampfsch. 100 „	[illegible]	[illegible]
Insbruckie . 20 „	[illegible]	[illegible]
Keglewicha . 10 „	[illegible]	[illegible]
Kroatyckie . 40 „	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy) 40 „	[illegible]	[illegible]
Palfy . 40 „	[illegible]	[illegible]
Rudolfa . 10 „	[illegible]	[illegible]
Salma . 40 „	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie . 20 „	[illegible]	[illegible]
St. Genois . 40 „	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie . 20 „	[illegible]	[illegible]
3% Tryestańskie . 100 „	[illegible]	[illegible]
„ „ 50 „	[illegible]	[illegible]
Waldsteina . 20 „	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza . 20 „	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukat ważny	[illegible]	[illegible]
20 frankówki	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Funty szterl. angielskie	[illegible]	[illegible]
Liry tureckie złote	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100	[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy za 100	[illegible]	[illegible]
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 —	[illegible]
„ Tow. kred. ziem. gal. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ „ 37-letnie	[illegible]	[illegible]
„ „ „ „ 51-letnie	[illegible]	[illegible]
„ „ „ „ 56-letnie	[illegible]	[illegible]
5% Obligi kom. Banku krajo. galicyjsk.	[illegible]	[illegible]
5% Obligi indemn. gal.	[illegible]	[illegible]
5% pożyczki kraju galicyjsk.	[illegible]	[illegible]

Warszawa 21 kwietnia.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	[illegible]	[illegible]
kupon	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
kupon	— 147	[illegible]

Wszech nauk lekarskich

Dr. Wiktor Żelazowski

mieszka obecnie przy ulicy Szewskiej pod Nr. 16 (I. piętro). [1018-1-5] Ordynuje od godz. 3—4 popołudniu.

Poszukuje się od 15—30 morgów roli w dobrej glebie w małem miasteczku, lub małego folwarczku przy miasteczku — może być rola z budynkami lub bez nich, albo też młyn z gruntem. Zastrzega się droga komunikacyjna. — Adres: **Jaworzno per Szczakowa, S. J. 1777, poste restante.** (1017)

I. koncES. Zakład krowiankowy

pod dozorem władz sanitarnych

L. J. Kubickiego

weterynarza miejskiego i docenta weteryn., poleca zawsze świeżą i pewną **krowiankę** zbieraną dwa razy w tygodniu.

Cena fioli na 8—10 pustułek złr. 1.

Lwów, ul. Batorego 7 (dawniej Halicka).

Skład we LWOWIE w aptekach pp. *Piepesa* i *Mikolascha*, [996 1-5] w KRAKOWIE w aptece p. *Redyka*.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Bystra pod Bielskiem

(Szlązk austr.)

stacya kolei Bielsko-Żywieckiej, *otwarty z dniem 15 maja.*

Leczenie wszystkiemi środkami wodoleczniczemi, mięsieniem i elektrycznością.

Lekarz zakładowy [995-1-18]
Dr. Henryk Halski.

OGŁOSZENIE.

L. 5408. (998 1-2)

Gmina miasta Krakowa ma obecnie kilka beczkowozów systemu Talarda do wypożyczenia.

Magistrat przeto zawiadamia o tem P. T. właścicieli dóbr i rolników, którzyby życzyli sobie wypożyczać beczkowozy wspomniane na pobieranie nieczystości kloacznych do uprawy roli, z tem nadmienieniem, iż w tym celu zgłosić się należy do Urzędu Budownictwa miejskiego, który na żądanie w godzinach urzędowych od 9ej do 1ej z południa udzieli bliższych wyjaśnień.

Kraków, d. 13 kwietnia 1887 r.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 6202. (999)

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia prawa propinacyi w Grzegórzkach, a mianowicie prawa utrzymywania dwóch szynków: jednego w obrębie nowej rzeźni miejskiej, a drugiego we wsi Grzegórzkach, na przeciąg trzech lat t. j. od 1go października 1887 r. do 30go września 1890 r., odbędzie się **w dniu 11 maja b. r. o godzinie 12 w południe** w biurze II. Wydziału Magistratu publiczna licytacya.

Licytacya odbędzie się najprzód za pomocą ofert, po czem nastąpi licytacya ustna.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cenę w kwocie 1000 złr., zaś wadyum wynosi 20% ceny wywołania.

Deklaracye pisemne opatrzone dowodem złożonego w kasie miejskiej wadyum, składać można jedynie do godziny 12ej w południe w dniu 11 maja r. b., to jest do chwili rozpoczęcia ustnej licytacyi w II. Wydziale Magistratu, gdzie także warunki licytacyi przejrzeć można.

Kraków, dnia 14 kwietnia 1887 r.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN

Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

oraz w aptece p. Siedleckiego. (817-5-)

(HUSTE NICHT, NIE KASZLAJ).
Wyciąg słod. z ziół miodowych i karmelki L. H. Pietscha

okazały się jedynie skuteczne w kaszlu, chrypce, kokluszu i wszystkich dolegliwościach naczyń oddechowych.

Flaszka po 2 złr., 1 złr. 50 ct. i 80 ct. Karmelki po 40 i 25 ct. (746 5-6)

Główny skład na Galicyę w aptece **E. Stockmara w Krakowie.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Medyc., Chirurg. itd.

Dr. F. CHOLEWICZ

mieszka obecnie **przy ulicy Siennej pod Nr. 3,** w domu WP. *St. Bartla.* (918 5-5)

Skład fortepianów i pianin

Bronisławy Gabryelskiej

została przeniesiony z Placu Szczepańskiego do Rynku, Krzysztofory, II. piętro. [929-8-10]

Z powodu zwinięcia interesu — **zakład krawiecki pod firmą J. Wojda** przy ulicy Floryańskiej l. 23/354 Dz. I. **w Krakowie,** założony w roku 1840, ogłasza **zupełną wyprzedaż niżej cen własnych** gotowych ubrań mezkich jakoteż kortów i sukien w najlepszych gatunkach z pierwszorzędnych fabryk sprowadzanych.

Przez czas wyprzedaży ze zakupionych materyj na życzenie kupujących mogą być na miejscu wykonywane ubrania.

Wyprzedaż trwać będzie tylko krótki czas.

Równocześnie uprasza się Szan. PP. Odbiorców zalegających z wierzytelnościami o ich wyrównanie najdalej do 1go czerwca b. r. (927-3-6)

J. Wojda.

Henryk Schwarz

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH I KONFEKCYI DAMSKIEJ w Krakowie

poleca:

SKŁAD SŁYNNYCH Langierowskich płócien,

bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników. (757-4-6)

Ceny fabryczne.

Patent [850 41-]

L. Strakosch & J. Bohner.

Maszyny do prania
i magle do bielizny

poleca **Aleks. Herzog, w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 6.**

Katalogi darmo i opłatnie.

Każdy

ból zębów

usuwa natychmiast **C. Stephana Wino Cocowe.**

Oryginalne flaszki (z marką ochronną) po 75 ct. i 1 złr. 50 ct.

Do nabycia w **Krakowie** u **E. Radlera** apt., **E. Stockmara** apt., **K. Wiszniewskiego** apt. (196-9-15)

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w Paryżu, Boul. Montmartre 8.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu. (77 4 22)

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konstan. Wiszniewskiego i u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.

Podagra, Reumatyzm Piasek w Urynie

NIE MOGĄ BYĆ WYLECZONE BEZ UŻYCIA LITHINY

Sól produktu chemicznego zwanego LITHINĄ w ziarnkach musujących w wodzie, przygotowana przez P. Ch. Le Perdriel w Paryżu, zażyta w małej dozie usuwa natychmiast złogi zwirowe w moczu czyli urinian, który właśnie jest prostą przyczyną wyżej wymienionych słabości. Leczenie Solą Lithiny przyjmowanej w dozach wskazanych w prospektach, zastępuje w tych słabościach z pomyślniejszym i zupełnym skutkiem użycie wód mineralnych.

We Lwowie, w aptekach PP: Mikolascha i Wewiórskiego; w Krakowie, PP: Wiszniewskiego, Redyka, Trauczyńskiego i Siedleckiego. [836-21-52]

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE, ulica Kopernika pod Nr. 3, — w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20, w CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2, *poleca swojego wyrobu* **znakomite środki odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.**

Brillantina jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 cnt.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 c.

NIGRETINA wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. — Cena 1 złr.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 złr.

Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów po 25 i 50 ct.

POMADA BALZAMICZNA do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr. (85-7-)

Już nadeszły nowości

na porę wiosenną, stroje damskie i materye na suknie i na okrycia, do składu (937-3 5)

J. Bandeta w Krakowie, ul. Grodzka 8.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^les FAY,** Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ [622-44-]

Jedyny medal przyznany tej instytucyi na wystawie powszechnej w Paryżu w r. 1878 otrzymany został przez p. Daubin.

PAPIER DAUBIN'A

lepszy od wszelkich innych do

trucia much.

Dla przekonania się o tem, że tak jest, dosyć zrobić próbę z 1ym arkuszem i porównać z papierem innego fabrykanta.

Powodzenie tego papieru jest dowodem jego skuteczności i wyższości nad inne. Jestto produkt bardzo tani. Bez trucizny, a zatem mogący być sprzedawanym przez każdego kupca.

Sprzedaje się w ryzach 500 arkuszowych, podzielonych na paczki z 25 arkuszy, do sprzedawania po 5 cent. za arkusz.

W **Krakowie** w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, Wiktora Redyka, Konst. Wiszniewskiego i Siedleckiego. (776 3-9)

CHOROBY PIERSIOWE.

Wszystkie osoby cierpiące na **choroby piersiowe** lub płucne jako to katary, kaszle, chrypki długoletnie, winny używać

SYROPU Z NADFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT & Comp.

Środek ten przepisywany od wielu lat przez lekarzy całego świata, okazał się w skutkach zawsze cudownym. Pod jego działaniem ustaje kaszel najuporczywszy, potnienie nocne i stan febryczny. Pożywienie chorego staje się coraz regularniejszem a wyzdrowienie następuje nadzwyczajnie prędko.

Wymagać należy podpisu Grimault & Comp., oraz stempla Rządu Francuzkiego.

Skład w Paryżu: 8, rue Vivienne i we wszystkich głównych aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego. (568 6-

---

SAXLEHNERA ZDRÓJ GORZKI

Hunyadi János

zbadany przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa,** tudzież wypróbowany i ceniony przez słynnych lekarzy, jak Bamberger, Warschauer, Koranyi, Lorinser, Moleschott, Virchow, Scanzoni, Fauvel, Botkin, Zdekauer, Kosiński, Chałubiński, Szokalski, Hagenberger, Nussbaum, Esmarch, Schulze, Wunderlich, Friedreich, Spiegelberg itd., zasługuje słusznie być poleconym jako (786-4-25)

najlepszy i najskuteczniejszy z wszystkich zdrojów gorzkich.

Należy żądać zawsze wyraźnie **„Saxlehnera naturalną wodę gorzką“.**

Składy są we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach.

Właściciel: **Andrzej Saxlehner w Budapeszcie.**

Oryginal. **normalną bieliznę**

(system prof. G. Jaegera)

DLA MĘŻCZYZN, KOBIET I DZIECI,

ze słynnej fabryki

Jan Hampf i Synowie w Schönlinde,

szczególność koszul dla c. k. pp oficerów i turystów, ma na sprzedaż

Ignacy Kessler.

Główny skład w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 4. Filia w Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 15.

Bardzo tanie ceny letnie.

Uprasza się dokładnie uważać na adres.

Zamówienia punktualnie za zaliczką. (387-9 45)

Pilzneńskie piwo składowe.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że z dniem 2 maja b. r. rozpoczniemy rozsyłkę naszego

piwa składowego.

Oczekujemy więc łaskawych zamówień.

Browar mieszczański w Pilznie (w Czechach)

(997-1-2) firma założona w roku 1842.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Poszukuje **posady Administratora lub samoistnego Rządcy** przy dużem gospodarstwie człowiek zdrowy, energiczny, posiadający kilkunastoletnią praktykę gospodarską. Kaucyę może złożyć odpowiednią powołaniu. Łaskawe zgłoszenia pod liter. **S. D.** poste restante **Mogilany** przez Kraków. (1015 2-10)

Do wynajęcia

8 pokoi, przedpokój i kuchnia na pierwszem piętrze (mogą być podzielone) od 1 lipca, również 2 pokoje, przedpokój i kuchnia na parterze (w oficynie) od 1 maja przy ul. Krowoderskiej 36. [1004-2 3]

Dla lubowników ogrodu!

Podpisany dotychczasowy kierownik ogrodu na **„Woli Justowskiej“** ma zaszczyt niniejszem zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 1 kwietnia b. r. otworzył **w Krakowie na Półwsiu Zwierzynieckiem pod L. 24 B** zakład ogrodowy, zaopatrzony w nasiona kwiatów i nasiona wszelkiego rodzaju. Niemniej w cebulki kwiatowe, jak: Begonii, Gloxinii, Hyacyntów, Tulipanów, Georginii, Canny itd. itd. **(Rozsady jarzyn i kwiatów w wielkim zapasie i doborowych gatunkach).**

Podejmuje się zakładania **parków, skwerów** i **ogrodów** według najnowszego systemu. Podejmuje się także opieki i zarządu nad ogrodami już założonemi, dostarcza bukietów i wszelkiego rodzaju wyrobów z kwiatów świeżych i suchych, wieńców pogrzebowych wedle najnowszej mody.

Szczególniej poleca nadzwyczaj wielki wybór róż wysoko i niskopiennych.

Poleca dalej wielki wybór kwiatów wazonowych, oraz roślin egzotycznych i dekoracyjnych, po cenach nader umiarkowanych.

Łaskawe zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Licząc na łaskawe poparcie Szanownej Publiczności, polecam się Jej łaskawym względom. (905-5-5)

Józef Zamorski
w Krakowie, Półwsie Zwierzynieckie l. 24.

RÓŻE

poleca **Ludwik Machaczek,** ogrodnik artystyczny i hodowca róż w **Jabłunkowie,** w Szlązku austr., miano wicie wysokopienne po 45 cent., średnie po 35 cent. Katalogi na żądanie darmo i opłatnie. (1001-2-3)

Dr. Maciej Krobicki

***otworzył kancelaryę adwokacką* w Oświęcimie.** (1005-2-3)

„Concordia“

najstarszy zakład pogrzebowy w Krakowie

J. K. Pękalskiego,

ul. Zwierzyniecka Nr. 32,

posiada wybór **TRUMIEN** metalowych i dębowych, oraz **wszystkich** przyborów pogrzebowych po cenach zniżonych. (507-17-20)

Rządca gospodarczy

z jedenastoletnią praktyką we wzorowych gospodarstwach, młody i energiczny, z poleceniami od znanych obywateli w Galicyi, szuka posady z powodu zmiany stosunków miejscowych. w większym lub mniejszym majątku **zaraz** lub **od 1 lipca b. r.** [1006-2-3]

Adres: **A. O.** poste restante **Lisko.**

STYRYJSKIEJ

świeżej krowianki

również **wiedeńskiej** z zakładu Maurycego Haya dostać można

w aptece „pod Gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (978-2-)

ZABAWKI

Froeblowskie, łamigłówki, lalki, układanki, kamienie patentowane nowe, wózki, konie, serwisy blaszane i porcelanowe, welocypedy, uzbrojenia, trąbki, muzyki i gry towarzyskie dla dzieci i dorosłych, w znakomitym wyborze poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (182-167-)

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE.

Listy do Przyjaciółki

przez **Baronową X. Y. Z.**

tom II., 8o, 337 str. — Cena 3 złr.

TREŚĆ: List V. Sylwetki warszawskie. — List VI. Cenzura i dziennikarstwo. — List VII. Teatr i życie artystyczne w Warszawie. — List VIII. Epilog. — Dodatek. Na prowincyi.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Fabryka wózków dla dzieci

L. BAUMANN w Wiedniu, VII., Seidengasse 3.

Wózki dla dzieci, welocypedy dla dzieci od 5 złr. wzwyż. Wózki dla chorych dzieci i dorosłych w najlepszym gatunku. Wszelkie części składowe dla wyrabiających wózki dla dzieci. (683-7-12)

Illustrowane cenniki opłatnie i darmo.

FABRYKA ZAŁOŻONA W NOWEJ ZIEMI ROKU 1849.

APTEKA HOGG'A, 2, RUE CASTIOGLIONE W PARYŻU.

HUILE DE FOIES FRAIS de MORUE de HOGG

TRAN Z ŚWIEŻEJ WĄTROBY SZTOKFISZOWEJ, HOGG'A,

pierworodny, koloru słomy, smaku sardynek. ***Na gruźlicę, katar, dla dzieci słabych, bardzo pożywny.*** — Tran ciemniejszego koloru, znacznie niższej ceny, pochodzi z wątrób zepsutych, co jest przyczyną jego koloru i odrażającego smaku.

(Opinia Akademii medycznej).

Tylko we flakonach trójgraniastych jak okaz — Flakony nieopatrzone na etykiecie pieczęcią Rządu Francuzkiego uważać należy za podrobione. Dostać można we wszystkich lepszychaptekach. [282-14-]

W. KAROL HIRSCH i SYN

handel nasion w **Opawie,** w Szlązku austr., polecają

na wysiew wiosenny najlepszą francuską lucernę i najlepszą styryjską czerwoną koniczynę, piękną białą koniczynę i szwedzką koniczynę mięszaną, nasienie tymotki, esparcety i seradelli, rajgrazy włoskie, angielskie i francuzkie, prawdziwy amerykański koński ząb, proboszczowski jęczmień na wysiew i proboszczowski owies na wysiew, wspaniały szlązki górski owies na wysiew, prawdziwe rygajskie lniane nasienie w beczkach, burgundzkie żółte i czerwone olbrzymie buraki pastewne, świeże nasienie świerka, białej sosny i modrzewia, gips nawozowy, mąki kościane i superfosfaty nawozowe, Portland cement do budowli, siarczan miedzi niebieski, z zapewnieniem rzetelnej i najtańszej obsługi. Cenniki bezpłatnie. Nasienia mieszanki, traw są w zapasie na każdą glebę. (913-5-10)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza,
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca,
3·55 w nocy do Zagórza, Żywca, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy Skawiny,
10·48 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
6·05 wieczór z N. Sącza, Żywca, Suchy, Skawiny.
7·03 wieczór w Podgórzu, 8·20 w Krakowie z Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·10 przedpołud. z Żywca, Zagórza, (744-205-)
11·30 w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*